

MICHAŁ STACHURA

Uniwersytet Jagielloński

## Żołnierze Justyniana w Afryce – okupanci czy wyzwoliciiele?

### ABSTRACT

The article presents an analysis of how the Roman military attempted to gain the support of the local population in Africa between 533–548 and how significant this support was with regards to the progress of the campaign in this particular area, which was retaken by the Empire after 100 years of Vandal rule.

Okupacja oznacza czasowe zajęcie terytorium obcego państwa przez siły zbrojne i wprowadzenie na nim własnej administracji. Istotną miarą tego stanu jest zatem jego „tymczasowość”, przejściowość – do momentu, kiedy dane terytorium zostaje zwrócone dawnym właścicielom lub też okupant na trwałe inkorporuje je do własnego władztwa. Przykładając tę miarę do opisywanych wydarzeń, okres „okupacji” wandalskiej Afryki<sup>1</sup> przez wojska (wschodnio)rzymskie datować należałoby co najwyżej na czas pierwszych miesięcy ich pobytu na afrykańskiej ziemi: przyjmuje się, że armia Belizariusza wylądowała tu na początku września 533 r. n.e.<sup>2</sup>, natomiast kapitulacja króla Wandalów Gelimera i przejście jego rodaków na służbę Justyniana szacowana jest na koniec marca 534 r. Na połowę kwietnia tegoż roku

---

<sup>1</sup> Pojęcie „Afryka” w historii starożytnej nie odnosi się w pierwszym rzędzie do kontynentu (zwanego wówczas Libią), lecz części jego północnego wybrzeża na zachód od Cyrenajki – począwszy od Trypolitanii, aż po dzisiejsze Maroko, a więc w przybliżeniu późniejszego Maghrebu. Rzymianie wcielili owe obszary do swojego Imperium w latach 133 p.n.e. – 41 n.e., natomiast Wandalom w latach 429–439 n.e. udało się opanować jedynie bogatszą część owych ziem (bez zachodniej części tj. Mauretanii, utracili z czasem też południową część Numidii), ponadto w ich rękach znalazła się wyspa Sardynia i przejściowo Sycylia.

<sup>2</sup> Wszystkie daty – jeśli nie zaznaczono inaczej – odnoszą się do okresu n.e. – przyp. red.

datowane są ustawy cesarza Justyniana, powołujące administrację podbitych terenów na wzór tej, która działała w innych częściach imperium.<sup>3</sup> Za-uważyć przy tym warto, że cesarz nie czekał, aż do Konstantynopola dotrze wiadomość z Kartaginy o kapitulacji wandalskiego władcy. Za moment likwidacji państwa Wandalów uznano tu zapewne już decydujące zwycięstwo nad armią wandalską pod Tricamarum w połowie grudnia 533 r.<sup>4</sup>

Politycznoprawne definicje sformułowane co do międzypaństwowych relacji w Europie nowożytniej (świata wielu w miarę równorzędnych podmiotów politycznych) okazują jednak swoją słabość, kiedy próbujemy je odnieść do rzeczywistości VI w. Cesarstwo Rzymskie ze stolicą w Konstantynopolu<sup>5</sup> jako równorzędne w relacjach międzynarodowych partnera traktowało

---

<sup>3</sup> *Corpus Iuris Civilis*, t. 2, *Codex Iustinianus*, wyd. Paul Krueger (Berlin: Weidmann, 1954) (dalej: *C.I.*), I.27.1 (13 IV 534 r.) – kierowana do *prefekta pretorio* Archelaosa kreuje zręby administracji cywilnej, *C.I.* I.27.2 (15 IV 534 r.) kierowana do *magistra militum* Belizariusza – wojskowej. Charakterystyczne jest przy tym, że o ile stojący na czele administracji cywilnej Archelaos tytułowany jest *prefektem pretorio* Afryki, to Belizariusz pozostaje *magistrem militum* Wschodu (*magister militum per Orientis*) – znak, że jego pobyt w Afryce traktowano nadal jako tymczasowy. Podobnie było z kolejnymi działającymi tu *magistrami militum* (Arkadiusz Urbaniec, „Administracja cywilna i wojskowa bizantyńskiej prefektury pretorio Afryki w latach 533–698,” praca doktorska, Uniwersytet w Białymstoku, 2020, 163). Tytuł *magister militum per Africam* udokumentowany jest dopiero dla roku 570. Więcej o *magister militum* zob. przyp. 30.

<sup>4</sup> Punktem orientacyjnym jest tu data bitwy pod Tricamarum – wg Prokopiusza miała ona miejsce ok. połowy grudnia 533 r., zajęcie Kartaginy zaś trzy miesiące wcześniej. Zob. Procopii Caesarensis, *Opera omnia*, t. 1–2, *De bellis libri VIII*, oprac. Jacobus Haury, uzup. i popr. Gerhard Wirth (Leipzig: Teubner, 1962–1963) (dalej: Proc. *De bellis*), IV.3.28. To nastąpiło dwa dni po bitwie Ad Decimum (*ibid.*, III.20.1), bitwa zaś ok. dziewięć dni po wyruszeniu z Syllectus (*ibid.*, III.17.7–8, 17), do którego wkroczył przynajmniej dwa dni po wylądowaniu (*ibid.*, III.16–17.1). Z drugiej strony Prokopiusz podaje datę lądowania na około trzy miesiące po wypłynięciu floty z Konstantynopola (*ibid.*, III.15.31), co miało nastąpić mniej więcej w porze przesilenia letniego (*ibid.*, III.12.1). Oba „mniej więcej”, dając raczej więcej niż mniej, przeszacowują czas wydarzeń o około trzy tygodnie. Co do daty kapitulacji Gelimera nastąpiła ona po trzymiesięcznym oblężeniu Papui, do której uciekł po bitwie pod Tricamarum, a zatem w drugiej połowie marca 534 r. Założywszy nawet, że statek z wiadomością o tym wydarzeniu płynął szybciej niż flota Belizariusza, dotarcie z Afryki do Konstantynopola w dwa tygodnie wydaje się raczej mało prawdopodobne.

<sup>5</sup> Często używana nazwa „wschodniorzymskie” jest myląca. Podział państwa rzymskiego w 395 r. nie oznaczał z punktu widzenia formalnoprawnego utworzenia dwu państw, a jedynie dwu części (*partes*) tego samego państwa rządzonych zgodnie w imieniu obu cesarzy. Dlatego też usunięcie cesarza panującego w *pars Occidentis* nie oznaczało likwidacji odrębnego państwa, lecz przelanie całej władzy na cesarza panującego w *pars Orientis*, nawet jeśli zachodnia część ziem państwa rzymskiego znajdowała się poza jego faktyczną kontrolą. Tym bardziej, że przynajmniej władający w Italii Odoaker, później zaś Teodoryk Wielki formalnie zarządzali nią nadal w imieniu władającego w Konstantynopolu cesarza.

właściwie jedynie Persję Sassanidów.<sup>6</sup> Utrzymywało jednak także kontakty dyplomatyczne z państwami barbarzyńskimi,<sup>7</sup> w tym też królestwami germańskimi powstałymi na obszarze dawniej należącym do cesarstwa, zamieszkałymi wciąż przez rzymskich obywateli.<sup>8</sup> Tym samym uznawało podmiotowość owych królestw – charakterystyczne, że Justynian potrzebował mocnego pretekstu, by rozpocząć wojnę najpierw z państwem Wandalów w Afryce, następnie Ostrogotów w Italii.<sup>9</sup> Z drugiej strony państwa te mogły być także traktowane jako najeźdźcze, „okupujące” rzymskie terytorium i zniewalające rzymską ludność – zwłaszcza, jeśli ich władcy byli z punktu widzenia Konstantynopola także ariańskimi heretykami, uciskającymi chrześcijan należących do wspieranego przez państwo Kościoła.<sup>10</sup> Tym samym zajęcie Afryki mogło być prezentowane przez kręgi władzy w Konstantynopolu jako wyzwolenie prowincji i obywateli rzymskich spod trwającej niemal stulecie okupacji

<sup>6</sup> Evangelos K. Chrysos, „The Title Βασιλεύς in Early Byzantine International Relations,” *Dumbarton Oaks Papers* 32 (1978): 55. Autor analizując tytułaturę używaną w korespondencji dyplomatycznej, wskazuje, że wyłącznie wobec cesarza i króla perskiego stosowano tytuł *basileus*, unikano go natomiast wobec królów germańskich.

<sup>7</sup> Przegląd rzymskich poselstw w V i VI w. zob. Alan Doug Lee, *Information and Frontiers. Roman Foreign Relations in Late Antiquity* (Cambridge: Cambridge University Press, 1993), 45–47.

<sup>8</sup> W przypadku państwa Wandalów Gelimer powoływał się na traktat z cesarzem Zenonem jako uznający suwerenność państwa wandalckiego (Proc. *De bellis*, III.9.20–23). Wydaje się przy tym, że Prokopiusz przywołuje tu autentyczną korespondencję dyplomatyczną między Justynianem a Gelimrem, choć być może poddaje listy obróbce stylistycznej (Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. 1, tłum., wstęp i komentarz Dariusz Brodka /Kraków: Historia Iagellonica, 2013/, 234, przyp. 196). O stosunkach dyplomatycznych między Cesarstwem a państwem Wandalów obszernie pisze Jonathan Conant, *Staying Roman. Conquest and Identity in Africa and the Mediterranean, 439–700* (Cambridge: Cambridge University Press, 2013), 30–36.

<sup>9</sup> W pierwszym wypadku chodziło o zamach Gelimera i usunięcie Hilderyka (zob. poniżej), w drugim zamordowanie Amalasynty (Proc. *De bellis*, V.5.1), a zatem w obu o odsunięcie zaprzyjaźnionego z Cesarstwem władcy, uznawanego w Konstantynopolu za prawowitego.

<sup>10</sup> Większość plemion germańskich, które utworzyły swoje państwa w zachodniej części Cesarstwa Rzymskiego, była wyznawcami formuły *Credo* IV synodu w Sirmium (Syn Boży jest podobny Ojcu – *homoios*), którą dominujący w Cesarstwie po 380 r. zwolennicy *Credo* Nicejskiego (Syn Boży jest współlistotny Ojcu – *homoousios*) uznawali za „ariańską”. Określanie Kościoła „homejskiego” mianem „ariański” (tj. identyfikacja wyznania z Sirmium z poglądami Ariusza) nie jest poprawne teologicznie, w istocie mamy do czynienia z dwoma Kościołami uważającymi się za „katolickie” i określające przeciwnika odpowiednio mianem „arian” czy z drugiej strony, zapewne, „atanazjan”. Niemniej dla uproszczenia wykładu, który nie wchodzi w kwestie teologiczne ani nawet historyczno-kościelne, używam tu owej niepoprawnej nazwy jako oczywistej dla naszych źródeł, przedstawiających pronicejski punkt widzenia. Na temat początków homeizmu zob. Hans Christian Brennecke, *Studien zur Geschichte der Homöer. Der Osten bis zum Ende der Homöischer Reichskirche* (Tübingen: Mohr Siebeck, 1988).

wandalskiej. Przy takim postrzeganiu rzeczywistości trudno by było nazwać okupacją nawet te pierwsze miesiące pobytu wojsk rzymskich w Afryce.

Jeszcze inaczej rzecz wygląda, kiedy spojrzymy na nią od strony „wyzwalanych”. Musimy przy tym pamiętać, że wojska rzymskie zastały w Afryce aż trzy wyraźnie odrębne grupy ludności, zwane przez Prokopiusza z Cezarei w *De bellis* (*Historii wojen* – głównego źródła dla odtworzenia afrykańskich kampanii Justyniana)<sup>11</sup> „Libijczykami”, „Wandalami” i „Maurami”. Tylko pierwsza z nich mogła być postrzegana jako „wyzwalani” Rzymianie-ortodoksi. Heretyccy „Wandalowie”, grupa barbarzyńców, która podporządkowała sobie Afrykę rzymską w latach 429–439,<sup>12</sup> to raczej ci, spod władzy których należało ich wyzwolić, „Maurowie” natomiast to pogańscy Berberowie zamieszkujący góry Atlasu i pogranicze Sahary, podlegli własnym wodzom, którzy mogli wchodzić w stan wojny lub sojuszu z aktualnymi władcami afrykańskich prowincji, zarówno Wandalami, jak i Rzymianami.<sup>13</sup>

Istnieje spora literatura przedmiotu dotycząca zarówno upadku państwa wandalskiego, jak też wojen, które Rzymianie toczyli następnie z „Maurami”. Polityka państwa rzymskiego wobec „Libijczyków” budzi zdecydowanie mniejsze zainteresowanie,<sup>14</sup> raczej bezrefleksyjnie przyjmowana jest teza propagandy

---

<sup>11</sup> Prokopiusz poświęca wojnom w Afryce trzecią i czwartą księgę spośród ośmiu składających się na *De bellis* (*O wojnach*), monumentalną historię wojen Justyniana, świadomie nawiązującą do *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa i uważaną często za ostatnie wielkie dzieło klasycznej historiografii. Czasem bywają one wyodrębniane jako pierwsza i druga księga *O wojnie wandalskiej*. W pierwszych rozdziałach historyk przedstawia dzieje opanowania Afryki przez Wandalów i ich rządów (Proc. *De bellis*, III.1–8), by następnie przejść do dokładnego zrelacjonowania wydarzeń lat 530–546 r. (do zamachu Gontharisa, *ibid.*, III.9–IV.28.45) i ledwie w paru wersach wspomina o dwu kolejnych latach walk (do zwycięstwa Jana Troglity nad Maurami i przywrócenia pokoju w Afryce, *ibid.*, IV.28.46–51). Prokopiusz jest przy tym cywilnym uczestnikiem afrykańskich kampanii i świadkiem wydarzeń do 536 r. Zob. Miranda E. Williams, „The Establishment of Roman Authority in Africa: Roman and Berbers in Procopius’ Vandalic War,” w *Le monde de Procope. The world of Proc.*, wyd. Geoffrey Greatrex i Sylvain Janniard (Paris: Éditions de Boccard, 2018), 380–382.

<sup>12</sup> W 429 r. Gejzeryk, król Wandalów Asdingów przepłynął się z Hiszpanii do Afryki, opłacał początkowo Numidię (co Rzym uznał układem z 435 r.), następnie samą Kartaginę (układ z 439 r.), całkowicie wypierając władzę rzymską z Afryki. Podlegli mu „Wandalowie” to, ściśle rzecz biorąc, mieszanina ludów, wśród których dominowali Wandalowie Asdingowie, Silingowie i indo-irańscy Alanowie. Zob. Marek Wilczyński, *Gejzeryk i „czwarta wojna punicka”* (Oświęcim: Napoleon V, 2016), 64–65.

<sup>13</sup> Szerokie omówienie dyskusji naukowej na temat plemion berberyjskich w VI w. zob. Conant, *Staying Roman*, 252–305.

<sup>14</sup> Niewielki rozdział poświęca ich losom Denys Pringle, *The Defence of Byzantine Africa from Justinian to the Arab Conquest: An Account of the Military History and Archaeology of the African Provinces in the Sixth and Seventh Century* (Oxford: British Archaeological Reports, 1981), 11–13; Hartmut Leppin, *Justinian. Das Christliche Experiment* (Stuttgart: Klett-Kotta Verlag, 2011), 260. Autor spekuluje na temat racji, dla jakich uzurpator Gontharis mógł liczyć na niechęć wobec przybyszów ze Wschodu. Szerzej o relacjach między

Justyniana o wyzwoleniu uciśnionych rzymskich obywateli. Tymczasem, jak zobaczymy, dla rzymskich dowódców działających w Afryce lojalność miejscowej ludności nie była oczywista, należało ją raczej dopiero pozyskać. Starania ich zostały uwieńczone powodzeniem i być może dlatego nie budzą one dziś szczególnej uwagi badaczy. A zatem postrzegać należałoby je raczej jako przykład przemyślanej polityki wobec ludności cywilnej zamieszkującej obszar działań wojennych, polityki, która – po części równoważąc porażki, jakie rzymska machina wojenno-administracyjna ponosiła na innych polach – przyczyniła się ostatecznie do przywrócenia władzy rzymskiej na obszarze przez stulecie pozostającym pod obcym panowaniem.

Zacząć tu należy od rozważenia problemu pozornie czysto terminologicznego: dlaczego konstantynopoliński historyk Prokopiusz nazywa lokalną ludność osiadłą „Libijczykami”, jednoznacznie odróżniając ich od „Rzymian”, przybyłych z Konstantynopola żołnierzy Justyniana? Czy kryje się za nim rzeczywiste poczucie odrębności, czy jest to tylko specyficzna dla tego autora konwencja, wedle której zarówno obce ludy (Persowie, Wandalowie, Maurowie), jak i mieszkańcy rzymskich prowincji pochodzący z określonych historycznych krain (Trakowie, Libijczycy, Itality) traktowane są jako równorzędna, etniczna czy raczej pseudoetniczna kategoria.<sup>15</sup> Autor ten jednym tchem wymienił potrafi trzech odważnych dowódców armii Justyniana: Persa, Huna i Traka,<sup>16</sup> choć pierwszy jest perskim renegatem, drugi barbarzyńcą zza Dunaju, który zaciągnął się do rzymskiej służby, trzeci zaś rzymskim obywatelem pochodzącym z terenu ówczesnej diecezji Tracji. Pojęcie „Rzymianin” jako obejmujące wszystkich obywateli rzymskich byłoby więc nadrzędne wobec „Trak” czy „Izauryjczyk”, jednak Prokopiusz ma tendencję do rozszerzania go na wszystkich żołnierzy rzymskich, choć w innych miejscach wyraźnie wyróżnia barbarzyńców, służących czy to w jednostkach *foederati* (oddziałach cudzoziemskich w służbie rzymskiej),<sup>17</sup>

---

państwem Justyniana i jego następców a jego afrykańskimi obywatelami pisze Conant, *Staying Roman*, 239–251. Typowe jest jednak traktowanie ich wyłącznie jako biernych ofiar działań wojennych. Zob. Roland Steinacher, *Die Vandalen. Aufstieg und Fall eines Barbarenreiches* (Stuttgart: Klett-Cotta Verlag, 2016), 328–329.

<sup>15</sup> Geoffrey Greatrex, „Procopius’ Attitude Towards Barbarians,” w *Le Monde de Procope*, 327–354.

<sup>16</sup> Proc. *De bellis*, VI.2.10–18. Zob. też omówiony w dalszej części artykułu przykład męstwa Traka Rufina i Huna Aigana (*ibid.*, IV.10.3–11).

<sup>17</sup> W VI w. nazwą *foederati* określano zaciągnięte na rzymską służbę oddziały cudzoziemców, uważane na ogół za bardziej wartościowe (choć często też bardziej niesforne) od złożonych z Rzymian *comitatenses*, traktowanych obecnie (po degradacji *limitanei*) po prostu jako wojska liniowe. Dyskusję na temat charakteru tych oddziałów przeprowadza Clemens Koehn, *Justinian und die Armee des Frühen Byzanz* (Berlin – Boston: Walter de Gruyter, 2018), 67–107.

czy to zaciągających się indywidualnie (zwłaszcza w szeregi *buccelarii*, osobistych gwardzistów wyższych rzymskich dowódców<sup>18</sup>). Jednocześnie ten sam autor wyraźnie odróżnia żołnierzy Justyniana, określanych gremialnie jako „Rzymianie”, od potomków rzymskich obywateli zamieszkujących ostrogocką Italię (Italików) i wandalską Afrykę (Libijczyków). Pojawia się tu oczywiście językowe zamieszanie, ponieważ zamieszkujący w Rzymie Italicy także byli określani przez autora jako „Rzymianie”, jednocześnie zaś bywają stawiani w opozycji wobec „Rzymian” przybyłych z Konstantynopola.<sup>19</sup> Poczucie odrębności zaznaczające się w użyciu owych nazw było realne, próbowali je też wykorzystać wrogowie cesarza Justyniana – władcy ostrogoccy, ale też uzurpator Gontharis w Kartaginie, określający przybyłych z Cesarstwa żołnierzy pogardliwą nazwą „Greczynów”.<sup>20</sup>

Sam Prokopiusz niewątpliwie przedstawia punkt widzenia owych „Greczynów” – jako uczestnik kampanii afrykańskich w latach 533–536. Jest też bliski tej części wschodniorzymskich elit, która była krytycznie nastawiona wobec poczynań cesarza Justyniana.<sup>21</sup> Dysponujemy jednak też relacją – co prawda ujętą w formę epickiego poematu – pochodzącą od jednego z owych „Libijczyków”, poety Koryppusa.<sup>22</sup> Panegiryczny charakter owego

<sup>18</sup> *Buccelarii* to gwardie przyboczne dowódców wyższego szczebla, *magistrów militum* i *duksów*. Żołnierze ci byli związani osobistą przysięgą lojalności wobec swojego wodza, to im przydzielano też w razie potrzeby funkcje dowódcze – w konsekwencji to raczej *buccelarii* niż żołnierze oddziałów liniowych awansowali na wyższe wojskowe urzędy (np. Belizariusz rozpoczął karierę jako gwardzista Justyniana). Odsetek imion barbarzyńskiego pochodzenia wśród bucelariuszy był znacznie wyższy niż wśród ogółu armii, jak pokazał David Alan Parnell, *Justinian's Men. Careers and Relationships of Byzantine Army Officers, 518–610* (Gary, Indiana: Palgrave Macmillan, 2017), 55–59.

<sup>19</sup> Proc. *De bellis*, V.20.5–14.

<sup>20</sup> *Ibid.*, IV.27.38, V.18.40, 29.11, VII.9.12, 21.4, 21.12, 21.14, VIII.23.25. Grecki termin jest odpowiednikiem łacińskiego *Graeculus*. Tak tworzone zdrobnienia w łacinie zawierały w sobie element pogardliwej deprecjacji.

<sup>21</sup> Poglądy polityczne Prokopiusza są oczywiście przedmiotem niezliczonych studiów, jednak jego krytyczny stosunek do cesarza Justyniana jest oczywisty nawet dla czytelnika *Historii wojen*. W potajemnie pisanej *Historii sekretnej* Justynian jest (dosłownie) demonizowany – Prokopiusz spekuluje wręcz, czy władca ów nie jest księciem demonów (Procopii *Caesarensis, Opera omnia*, t. 4, *Arcana Historia*, oprac. Jacobus Haury, uzup. i popr. Gerhard Wirth /Leipzig: Teubner, 1964/ /dalej: Proc. *HA*/, 12.14–40, 18), rządzącym jedynie w celu zgładzenia jak największej części ludzkiego rodzaju.

<sup>22</sup> Flawiusz Kreskoniusz Koryppus jest ostatnim poetą łacińskiej Afryki, autorem dwu utworów, wspomnianej *Joannidy* oraz *Pochwały Justyna*, w panegirycznym tonie opisującej wstąpienie na tron Justyna II w 565 r. *Joannida* należy natomiast do popularnego nie tylko w późnej starożytności gatunku eposów poświęconych wydarzeniom współczesnym, wystylizowanym na wzór eposów Homera czy Wergiliusza. Celem tego utworu jest pochwała dowódcy armii rzymskiej w Afryce Jana Troglity i uwiecznienie jego kampanii przeciw Maurom toczonych w latach 546–548, zaś wcześniejsze wydarzenia przedstawione zostają

utworu wyklucza krytyczne uwagi wobec cesarza czy opiewanego dowódcy wojsk cesarskich, tym niemniej jest godne uwagi, że poeta nie stosuje Prokopiuszowego rozróżnienia na „Rzymian” i „Libijczyków”. Owszem, członków rady miejskiej Kartaginy określa Koryppus jako „ojców sydońskich”, stylizując ich na arystokrację dawnej, fenickiej Kartaginy, nie jest to jednak oczywiście Kartagina wroga Rzymowi, lecz wdzięczna za jego opiekę.<sup>23</sup> Rzecz jasna także takie ujęcie zakłada dystans – między opiekunami a tymi, którzy są obiektem opieki – ale nie musi być on ujmowany w kategoriach etnicznych, lecz po prostu jako odróżnienie armii i administracji od tych, którzy są bronieni i zarządzani. Trzecim punktem widzenia jest ten, który wyczytać możemy z retorycznych wstępów do ustaw samego Justyniana – we wspomnianej ustawie z 13 kwietnia 534 r. mowa jest jednoznacznie o „wyzwoleniu” Afryki po 105 latach,<sup>24</sup> w innej ustawie z 31 stycznia 535 r. wprost o przywróceniu wolności Kartagińczykom.<sup>25</sup>

Należy zatem zapytać, czy opis rzeczywistości był najtrafniejszy. Czy istniały podstawy, by mówić o poczuciu odrębności tutejszych Rzymian? Z całą pewnością nawiązania do dawnej, fenickiej Kartaginy, która niegdyś rzuciła wyzwanie rzymskiej Republice, to tylko zabieg literacki, który zresztą wykorzystać było można na różne sposoby – rzymscy poeci w V w. stylizowali rządzącego w Afryce władcę Wandalów, Gejzeryka, na „nowego Hannibala”.<sup>26</sup> Świadectwa odrodzenia języka punickiego w późnym antyku są bardzo nikłe, to raczej granica między obszarami dominacji łaciny i greki (przebiegająca dokładnie między Trypolitanią a Cyrenajką) zaczynała stanowić kulturową linię demarkacyjną. Chrześcijaństwo afrykańskie miało w sobie pewien rys surowości, przejawiający się czy to w bardziej rygorystycznym podejściu do chrześcijan upadłych w okresie prześladowań (spór Cypriana z Kartaginy z papieżem, później przyczyna schizmy donatystycznej), czy w radykalnej nauce o skutkach grzechu pierworodnego (do której jednak Augustyn z Hippony zdołał

---

w retrospekcyjnych opowieściach protagonistów utworu, przy czym jedynie te z 545 r. dość szczegółowo.

<sup>23</sup> Koryppus używa nazwy „ojcowie sydońscy” (*Flavii Cresconii Corippi Iohannidos seu De Bellis Libycis Libri VIII*, wyd. James Diggle, Frank Richard i David Goodyear /Cambridge: Typis Academicis 1970/ /dalej: Coripp. *Ioh.*, VI.63) względem członków „senatu” tj. rady miejskiej Kartaginy, złożonej z najbogatszych posiadaczy prowincji, samą Kartaginę nazywa z kolei „tyryjskim miastem” (*ibid.*, VIII.150). Są to oczywiście aluzje do fenickiej proveniencji miasta, zniszczonego w roku 146 p.n.e. Na jego miejscu wzniesiono 100 lat później rzymską kolonię o tej samej nazwie, która wkrótce stała się główną metropolią rzymskiej Afryki, siedzibą rzymskich władz, później zaś stolicą wandalich królów.

<sup>24</sup> C.J. I.27.1.

<sup>25</sup> Rudolf Schoell i Guiliemus Kroll, wyd., *Corpus Iuris Civilis*, t. 3, *Novellae* (Berlin: Weidmann, 1895), 1.1.

<sup>26</sup> Zob. Wilczyński, *Gejzeryk*, 17–18.

przekonać większość Kościoła). Kiedy w 544 r. cesarz Justynian potępił pisma trzech teologów oskarżanych jedynie na Wschodzie o nestorianizm, duchowieństwo afrykańskie znów zareaguje szczególnie ostro na stanowisko, które uzna za sprzeniewierzenie się postanowieniom soboru Chalcedońskiego, co oczywiście narazi je na represje ze strony cesarskiej administracji.<sup>27</sup> Jednakże w 533 r. afrykańscy chrześcijanie mogli widzieć w cesarzu jedynie współwyznawcę i protektora wobec wandalskiego „arianizmu” – oczywiście z wyjątkiem tych nielicznych, którzy sami należeli do Kościoła „ariańskiego”.<sup>28</sup>

Począwszy od udanego ostatecznie wystąpienia Gordianów (235–238 r.), możemy wreszcie wymienić wiele wychodzących z Afryki, nieudanych już jednak, prób uzurpacji władzy cesarskiej, które prowadziły do sporych, lokalnych wojen: Aleksandra (308–311 r.), Firmusa (372–375 r.), Gildona (395–398 r.), Herakliana (412–413 r.).<sup>29</sup> Przy czym Firmus i Gildon to przypadki skomplikowane: bracia, wodzowie Maurów, którzy zdobyli poparcie także wśród Rzymian. Gildon był jednocześnie dowódcą stacjonujących tu wojsk cesarskich, piastując urząd *magistra militum*.<sup>30</sup> Wystąpienia owe z pewnością były wyrazem lokalnych aspiracji (opartych na realnej ekonomicznej sile: jako „trzymający rękę na spichlerzu” zachodniej części Cesarstwa panujący nad Afryką mógł wstrzymać dostawy zboża do Italii), niekoniecznie jednak lokalnego separatyzmu.<sup>31</sup>

Jeśli w ciągu kolejnego stulecia wzmocniło się poczucie lokalnej odrębności, to paradoksalnie skutkiem panowania wandalskiego. Pozornie mogło ono jedynie wzbudzić w mieszkańcach Afryki tęsknotę za władzą cesarską. Po zajęciu afrykańskich prowincji Gejzeryk stracił wielu zamożnych obywateli, jeszcze więcej zmusił do udania się na wygnanie lub skonfiskował ich

---

<sup>27</sup> Stanisław Adamiak, *Carthage, Constantinople and Rome. Imperial and Papal Interventions in the Life of the Church in Byzantine Africa (533–698)* (Roma: Pontifical and Biblical Institute Gregorian & Biblical Press, 2016), 65–87.

<sup>28</sup> Zob. przyp. 10. Wszelkie szacunki na temat liczebności tych rzymskich arian muszą pozostawać spekulacją, zwrócić należy jednak uwagę, że po wywiezieniu z Afryki Wandarów duchowieństwo arianckiego Kościoła wciąż pozostawało na miejscu (Proc. *De bellis*, IV.14.13).

<sup>29</sup> Arnold Hugh i Martin Jones, *The Later Roman Empire 284–602. A Social, Economic and Administrative Survey* (Oxford: Basil Blackwell, 1964), 79, 140, 148, 183–184, 188.

<sup>30</sup> W późnorzymskiej hierarchii urzędniczej urząd *magister militum* stworzony przez Konstantyna Wielkiego był najwyższej rangi urzędem wojskowym i oznaczał dowódcę jednej z armii rezerwowych przydzielonej do określonego teatru działań lub armii przybocznych cesarza (stanowiących swoistą rezerwę drugiego rzutu). Zob. Yann Le Bohec, *Das römische Heer in der Späten Kaiserzeit* (Stuttgart: Franz Steiner Verlag, 2010), 96–97.

<sup>31</sup> Rzecznikiem tej ostatniej tezy był w Polsce Tadeusz Kotula. Zob. Tadeusz Kotula, „Trzy przewroty: powstanie Firmusa, powstanie Gildona, uzurpacja Herakliusza a problem politycznego kryzysu rzymskiej Afryki,” *Antiquitas* 8 (1979): 35–42.



majątki, przydzielając je swoim żołnierzom.<sup>32</sup> Represją, która dotknęła także ubogich, był nakaz zburzenia murów wszystkich miast poza Kartaginą, zarówno z obawy przed powstaniem ludności, jak również po to, by w razie inwazji armia rzymska nie mogła znaleźć ufortyfikowanej bazy.<sup>33</sup> Mury te chroniły mieszkańców przed łupieżczymi najazdami Maurów, i choć Wandalowie starali się oczywiście bronić swojego władztwa przed natrętnymi sąsiadami, odnosili porażki, a nawet utracili na rzecz Maurów urodzajny masyw Aurazjum w południowej Numidii.<sup>34</sup>

Największym przewinieniem nowych panów Afryki były jednak prześladowania religijne – przynajmniej w oczach pisarzy duchownych, których relacje przez długi czas jednostronnie ważyły na ocenie panowania wandalowskiego. W przeciwieństwie do innych ariańskich królów Wandalowie prowadzili politykę ostrych represji wobec wyznawców nicejskiego *Credo*, w szczególności duchownych oraz własnych współziomków, którzy przechodzili na dominujące wśród Rzymian wyznanie. Jednakże prześladowania z czasem ustały, a królowie Wandalów zadowolili się swoistym układem o wzajemnej tolerancji zawartym z rzymskim cesarzem – w zamian za pozostawienie w spokoju wyznawców nicejskiego *Credo* w Afryce cesarz zobowiązał się wstrzymać represje wobec żyjących w jego państwie arian. Drastyczne obrazy prześladowań znane z dzieł Wiktora z Wity korespondują z wcześniejszym okresem, dla późniejszego charakterystyczne mogą być dworne wiersze afrykańskich poetów,<sup>35</sup> opiewające zgodne, pokojowe współistnienie wandalowskich i rzymskich elit.<sup>36</sup>

Sytuacja zmieniła się raptownie w roku 530, kiedy tolerancyjny i przyjazny Cesarstwu król Wandalów Hilderyk został obalony przez bratanka Gelimera pod pretekstem niepowodzeń w walkach z Maurami i pomówienia, iż władca ten chciał oddać swoje państwo cesarzowi Justynianowi.<sup>37</sup> Hilderyk i jego stronnicy wtrąceni zostali do więzienia,<sup>38</sup> grupa wiernych mu Libijczyków udała się na dwór w Konstantynopolu prosić cesarza o po-

<sup>32</sup> Proc. *De bellis*, III.5.11–17.

<sup>33</sup> Ibid., III.5.8. Prokopiusz wskazuje, że z Wandalów zadrwić miał los, bowiem w rezultacie tej decyzji sami pozostali bez oparcia w fortyfikacjach w czasie inwazji Belizariusza (ibid., III.5.9).

<sup>34</sup> Ibid., III.8.5. Klęski w bitwach – Trazamund (ibid., III.8.14–29), Hilderyk (ibid., III.9.3; Coripp. *Ioh.*, III.198–264).

<sup>35</sup> Conant, *Staying Roman*, 147.

<sup>36</sup> Dzieje zmiennych relacji między Wandalami a ich afrykańskimi poddanymi analizuje ibid., 67–193, opisując obszernie dotychczasowy stan badań.

<sup>37</sup> Proc. *De bellis*, III.9.8.

<sup>38</sup> Ibid., III.9.9. Wśród uwięzionych byli dwaj królewscy kuzyni oraz jacyś niewymienieni z imienia, popierający Hilderyka Libijczycy (zob. ibid., III.17.12).

moc (przynajmniej jeden z nich wróci tu jako żołnierz armii inwazyjnej).<sup>39</sup> Justynian daremnie prosił o odesłanie więźniów do Konstantynopola, Gelimera odmówił, odwołując się do układu z cesarzem Zenonem, w którym ten uznawał wandaliskie panowanie w Afryce.<sup>40</sup>

Na nieszczęście dla Gelimera w 532 r. Justynian zawarł traktat pokojowy z królem Persów Chosroesem I,<sup>41</sup> co uwolniło siły i środki do interwencji na Zachodzie. Decyzja o niej nie była łatwa do przevorsowania, wciąż pamiętano klęskę wielkiej ekspedycji z roku 468,<sup>42</sup> rzecznikiem sceptyków stał się sam *prefekt pretorio* Wschodu, Jan z Kapadocji.<sup>43</sup> Przeważył jednak argument religijny – wyzwolenie afrykańskich współbraci z ucisku.<sup>44</sup> Justynianowi sprzyjało także zamieszanie w państwie wandaliskim, na którego obu krańcach wybuchły bunty: w Trypolitanii Libijczyk Pudencjusz,<sup>45</sup> na Sardynii Wandal Godas poprosili cesarza o pomoc wojskową.<sup>46</sup> Godas usiłował przy tym stworzyć własne królestwo, podczas gdy Pudencjusz przeszedł na służbę cesarza i objął współkomendę nad rzymskimi wojskami w Trypolitanii. Różnica wyborów może być jednak tłumaczona geograficznymi realiami, nie zaś pochodzeniem etnicznym – Trypolitania przylegała do granic Cesarstwa, podczas gdy Sardynia była od nich tak odległa, że Godas mógł liczyć na pozostawienie go tutaj, w razie cesarskiego zwycięstwa, w charakterze sprzymierzonego władcy.

Otwarte jest pytanie, jakie zamiary miał Justynian wobec samego państwa Wandalów. Posłużenie się pretekstem uzurpacji było bronią obosieczną – gdyby wojska cesarskie uwolniły prawowitego władcę, musiałyby mu raczej przywrócić tron, niż wcielić ziemie jego królestwa do państwa rzymskiego. Sam Belizariusz przekazać miał jednemu z kurierów wandaliskiej królewskiej poczty list przedstawiający cesarską wyprawę jako wyzwolenie także samych

<sup>39</sup> Ibid., III.5.8–9. Mowa o Apollinariuszu, który w nagrodę za zasługi w bitwie pod Tricamarum został zarządcą Balearów. Ściśle rzecz biorąc, Apollinariusz nie był jednak Libijczykiem, lecz mieszkańcem Italii, który przybył na dwór Hilderyka i pozyskał jego łaski (ibid., III.5.7).

<sup>40</sup> Ibid., III.9.10–23.

<sup>41</sup> Ibid., I.22, III.9.25–26.

<sup>42</sup> Ibid., III.6.10–24, 10.2.

<sup>43</sup> Ibid., III.10.3–18.

<sup>44</sup> Ibid., III.10.18–21, szerzej zob. Adamiak, *Carthage*, 53–54.

<sup>45</sup> John Robert Martindale, *The Prosopography of the Later Roman Empire*, t. 3, A.D. 395–527 (Cambridge: Cambridge University Press, 1992), 1070. Autor wnioskuje, że w Trypolitanii nie stacjonowały żadne oddziały Wandalów. Wydaje się to jednak wątpliwe, a kuszącą hipotezą jest uznanie, że to właśnie Pudencjuszowi jako lojalnemu Libijczykowi zlecił Hilderyk komendę nad tutejszym, odległym garnizonem, ten zaś po uzurpacji Gelimera choćby w imię własnego bezpieczeństwa zdecydował się zwrócić o pomoc do cesarza.

<sup>46</sup> Proc. *De bellis*, III.10.22–11.1.

Wandalów spod władzy „tyrana”. Wiadomość skierowana była do urzędników Gelimera, kurier jednak odważył się pokazać list zaledwie paru przyjacielom.<sup>47</sup> Wandalowie gremialnie poparli Gelimera, który na wieść o rzymskim lądowaniu nakazał zgładzić Hilderyka i jego stronników.<sup>48</sup> Przekreśliło to opcję przywrócenia tronu zaprzyjaźnionemu władcy – o ile w ogóle taka była rozważana. Decyzje personalne poprzedzające wyprawę świadczą bowiem raczej o tym, że od początku myślano o inkorporacji zdobytych ziem.

Co prawda dowódca armii niewazyjnej, Belizariusz, nosił nadal tytuł *magister militum per Orientem*,<sup>49</sup> jednak jako cywilnego kwatermistrza (*quaestor exercitum*) dodano mu do boku Archelaosa, który uprzednio sprawował już urzędy *prefekta pretorio* Wschodu i *prefekta pretorio* Illyricum.<sup>50</sup> Objęcie funkcji znacznie niższej rangi oznaczałoby dlań degradację i daje się wytłumaczyć tylko jednym – doświadczony urzędnik od początku obarczony był zadaniem zbudowania administracyjnych zrębów nowej, afrykańskiej prefektury. I rzeczywiście, już w ustawie z 16 grudnia 533 r. pojawia się on jako *praefectus Lybicus*,<sup>51</sup> choć sama prefektura Afryki przywrócona została, jak wspomniałem, ustawą z 13 kwietnia 534 r. (w której Archelaos tytułowany jest już właściwie – *praefectus praetorio Africae*).<sup>52</sup>

O ile próby zjednania Wandalów mogą być interpretowane jako wojenny podstęp, próba osłabienia jedności wrogiej armii przed nieuchronnym starciem, to starania o poparcie ze strony cywilnej ludności na obszarze działań były zupełnie innej natury. Motywy kierujące Belizariuszem były tu dwojakie: etyczno-religijne i pragmatyczne. Jeśli chodzi o te pierwsze, można je poddawać w wątpliwość, pamiętając o tym, że Prokopiusz w *De bellis* stara się budować wizerunek Belizariusza jako idealnego wodza, kierującego się cnotami i baczącego na Bożą sprawiedliwość. Jednakże doszukiwanie się za każdym wzniosłym słowem lub czynem cynizmu bądź propagandowej

<sup>47</sup> Ibid., III.16.12–15.

<sup>48</sup> Ibid., III.17.11–12.

<sup>49</sup> Zob. C.J. 1.27.2.pr. Być może była to forma maskowania zamiarów przez Justyniana, początkowo bowiem nawet sam Belizariusz nie był poinformowany, że ma objąć dowództwo wyprawy afrykańskiej (Proc. *De bellis*, III.9.25). Analogicznie, w 541 r. Chosroes I utrzymywał nawet własnych dowódców w fałszywym przekonaniu co do celu szykowanej wyprawy (ibid., II.15.35), co miało na celu zwiedzenie rzymskiego wywiadu; Lee, *Informations*, 116–117, 174.

<sup>50</sup> Dokumenty adresowane do Archelaosa jako *praefectus praetorio per Orientem* pochodzą z lat 524–527, czas sprawowania przezeń prefektury Illyricum nie jest znany. John Robert Martindale, *The Prosopography*, t. 2, A.D. 395–527 (Cambridge: Cambridge University Press, 1980), 133–134.

<sup>51</sup> Paul Mommsen i Theodor Krueger, wyd., *Corpus Iuris Civilis*, t. 1, *Digesta* (Berlin: Weidmann, 1963), 24.

<sup>52</sup> C.J. 1.27.1.

manipulacji jest ślepą uliczką – nie możemy wejść w duszę Belizariusza czy samego historyka, jeżeli jednak postępowanie i słowa przypisane dowódcy miały go wywyżżyć w oczach konstantynopolitańskiego czytelnika, musimy przyjąć, że przynajmniej dla niego troska o bezpieczeństwo afrykańskiej ludności cywilnej musiała być godnym pochwałą motywem działania.

Sytuacja lądującej w Afryce armii Belizariusza była wyjątkowo trudna pod względem logistycznym. Pragnąc uniknąć niebezpieczeństw walki z doświadczoną flotą wandalską,<sup>53</sup> być może też pomny na klęskę wyprawy z 468 r., kiedy to flota Bazyliskosa zakotwiczyła w pobliżu Kartaginy i dała się zaskoczyć branderom Gejzeryka,<sup>54</sup> Belizariusz zdecydował się przybić do brzegów afrykańskich pięć dni drogi na południe od wandalskiej stolicy, przy przylądku Caputvada. Miejsce było dogodnie do lądowania, osłonięte od wiatrów,<sup>55</sup> błyskawicznie otoczono je też fosą i wałami.<sup>56</sup> Improwizowana baza nie mogła jednak zastąpić miasta i portu, zaopatrywanie 15-tysięcznej armii z Sycylii byłoby niezwykle trudne, wódz musiał liczyć na zasoby zdobywanego kraju. Tymczasem brakowało nawet wody pitnej, cudownie odnalezione źródło uratowało sytuację i wydawało się żołnierzom znakiem Bożego błogosławieństwa dla wyprawy,<sup>57</sup> co świadczy tylko o tym, że nawet w tym względzie Belizariusz musiał liczyć na pomoc sił nadprzyrodzonych – lub łut szczęścia.

Logiczną konsekwencją było pozyskanie żywności od mieszkańców – drogą zakupu lub rabunku. Nie oglądając się na decyzje wodza, już następnego dnia po wylądowaniu grupa żołnierzy wtargnęła na okoliczne pola i przywłaszczyła sobie plony. Belizariusz kazał im jednak wymierzyć surową karę cielesną, następnie zaś zwrócił się do wszystkich z umoralniającą przemową. Rabunek już sam w sobie jest rzeczą niegodziwą – dowodził – jednakże w obecnych okolicznościach może nie tylko ściągnąć na wojsko karę Bożą, ale też i znacznie bardziej oczywistą konsekwencję. Doznana krzywda może mianowicie „pojednać” Libijczyków z Wandalami, ściągając niebezpieczeństwo na całą rzymską armię. Tymczasem Libijczycy są „z pochodzenia Rzymianami” i gdyby nie takie postępowanie, można by liczyć na ich nielojalność względem wandalskich panów.<sup>58</sup>

<sup>53</sup> Proc. *De bellis*, III.12.20–28.

<sup>54</sup> Ibid., III.6.10–24. Brander – wypełniona łatwopalnymi materiałami jednostka pływająca, którą po opuszczeniu przez załogę podpalano i puszczano z wiatrem lub prądem celem podpalenia wrogich okrętów – przyp. red.

<sup>55</sup> Coripp. *Ioh.*, I.350–373.

<sup>56</sup> Proc. *De bellis*, III.15.32–33.

<sup>57</sup> Ibid., III.15.34–35.

<sup>58</sup> Ibid., III.16.1–8.

Należy tu zwrócić uwagę na ten czysto zdroworozsądkowy motyw. Zarówno w ocenie formułowanej przez Prokopiusza jako narratora, jak i w tekstach mów przypisanych Belizariuszowi dowódca jawi się jako szczególnie dbały o sprawiedliwość, mającą zjednać armii przychylność Niebios, w surowy sposób karzący występki żołnierzy.<sup>59</sup> Jednakże w tym konkretnym wypadku pojawia się dodatkowy argument świadczący o tym, jak wielką wagę przypisywał rzymski dowódca przychylności miejscowych.

Wkrótce znalazł też Belizariusz okazję, by zademonstrować Libijczykom pozytywne oblicze armii rzymskiej. Dowiedział się mianowicie o odległym o dzień drogi miasteczku Syllectus, pozbawionym murów, lecz zabarykadowanym przez mieszkańców w obawie przed napadami Maurów.<sup>60</sup> Wysłał tam grupę bucelariuszy, doborowych żołnierzy własnej gwardii, którzy jemu osobiście składali przysięgę wierności – a więc tych, na których oddanie i dyscyplinę mógł liczyć nie mniej niż na ich bojowe wyszkolenie. Mieli oni powstrzymać się od wszelkich rabunków i ogłosić, że przybywają jako wyzwoliciele. Żołnierzom udało się przedostać do miasta i je opanować, doszli następnie do porozumienia z miejscowym biskupem i radą miejską, na mocy którego otrzymali klucze do bram.<sup>61</sup> W ten sposób armia inwazyjna zdobyła stałą, w miarę ufortyfikowaną bazę dla dalszych działań.

Także po przybyciu do Syllectus Belizariuszowi udało się utrzymać żołnierzy w karbach. Jego „łaskawość i uprzejmość” miała do tego stopnia pozyskać dlań Libijczyków, że odtąd „maszerował jakby we własnym kraju”. Ludność nie tylko nie uciekała przed jego żołnierzami ani nie ukrywała żywności, lecz zorganizowała targ i obsługiwała żołnierzom we wszelkich potrzebach.<sup>62</sup> Bez przeszkód zajęł też Belizariusz znacznie większe miasta na drodze do Kartaginy, Leptis Parva i Hadrumentum.<sup>63</sup> Ponadto w dniu zajęcia Syllectus zbiegł do Belizariusza zarządca królewskiej poczty, wydając wszystkie należące do niej państwowe konie,<sup>64</sup> co musiało być poważnym ciosem dla wandalskiej łączności.

Po około ośmiu dniach marszu, w chaotycznej bitwie pod Ad Decimum (13 września 533 r.), idąca przodem kawaleria rzymska zadała Wandalom

---

<sup>59</sup> Już wkrótce po wypłynięciu z Konstantynopola Belizariusz kazał stracić dwóch Hunów, którzy zabili rodaka w pijackiej kłótni. Także i wówczas, wykładając swoje racje, odwołuje się do sprawiedliwości zapewniającej armii opiekę Bożą (ibid., III.12.11–14).

<sup>60</sup> Ibid., III.16.9. Miasteczko to znajdowało się ok. 25 km od miejsca lądowania. Zob. Prokopiusz, *Historia wojen*, 1:253, przyp. 254.

<sup>61</sup> Proc. *De bellis*, III.16.9–11.

<sup>62</sup> Ibid., III.17.6.

<sup>63</sup> Ibid., III.17.8.

<sup>64</sup> Ibid., III.16.12.

klęskę,<sup>65</sup> ci zaś zrezygnowali z obrony stolicy. Mieszkańcy Kartaginy sami otwarli przed Belizariuszem bramy miasta, usunęli też łańcuch blokujący wejście do portu. Wódz rzymski stanął pod miastem wieczorem następnego dnia po bitwie, zwlekał jednak z wkroczeniem do rana, z obawy przed zasadzką, ale też nie chcąc dać żołnierzom okazji do rabunków pod osłoną nocy.<sup>66</sup> Rankiem rzymskie oddziały weszły do Kartaginy w całkowitym porządku, Belizariusz zaś ponownie wezwał żołnierzy, by nie wyrządzali krzywdy ludności cywilnej, przypominając, że Libijczycy są z pochodzenia Rzymianami i bez swojej woli dostali się pod panowanie Wandalów<sup>67</sup> (najwidoczniej dla jego podkomendnych nie było to takie oczywiste).

Niestety, uczynił to o parę godzin za późno. Dowodzący rzymską flotą oficer Kalonymos, który wpłynął do Kartaginy jeszcze przed wkroczeniem sił lądowych, zdążył wraz ze swoimi marynarzami zagarnąć zgromadzone w porcie mienie kupców. Ci udali się na skargę do Belizariusza, on zaś zobowiązał swojego podkomendnego pod przysięgą do zwrotu zrabowanego majątku. Kalonymos przysięgi nie dotrzymał, za co po powrocie do Konstantynopola spotkać go miała kara Boża – śmiertelny atak apopleksji.<sup>68</sup> Znaczący to niestety także, że sam Belizariusz puścił ostatecznie występki płazem, a kartagińscy kupcy nie zobaczyli już zrabowanej własności. Był to jednak jedyny taki incydent, Prokopiusz podkreśla, że Belizariusz zdołał powstrzymać swoich podkomendnych od rabunków, co było nie lada sztuką, rzymski żołnierz (jak zauważa Prokopiusz) nie zwykł bowiem w podobnych okolicznościach przejawiać dyscypliny.<sup>69</sup>

Warto uczynić tu dygresję na temat znaczenia łupów wojennych w afrykańskich kampaniach Justyniana. Conor Whately zwraca uwagę, że w księgach *Historii wojen* Prokopiusza jest to motyw szczególnie często się powtarzający.<sup>70</sup> Żołnierz rzymski walczy w oczekiwaniu łupów, kiedy ich nie otrzymuje, wszczyna bunt,<sup>71</sup> łupów żądają też jako wynagrodzenia za służbę po stronie Rzymu Maurowie i ich odmową tłumaczą swoje wystąpienia.<sup>72</sup> Przy czym, o ile w okresie walk z Wandalami przedmiotem rabunku mogły być dobra do nich należące, o tyle w ciągu dalszych wojen trudno było się

<sup>65</sup> Ibid., III.18–19.

<sup>66</sup> Ibid., III.19.1–3.

<sup>67</sup> Ibid., III.19.18–20.

<sup>68</sup> Ibid., III.19.21–25.

<sup>69</sup> Ibid., III.21.9.

<sup>70</sup> Conor Whately, *Battles and Generals: Combat, Culture, and Didacticism in Procopius' Wars* (Leiden-Boston: Brill, 2016), 141–145.

<sup>71</sup> Proc. *De bellis*, IV.12.1–5, 14, 21.23–25; zob. niżej.

<sup>72</sup> Ibid., IV.11.9.

spodziewać szczególnych zdobyczy na Maurach, których ubóstwo i surowy tryb życia Prokopiusz opisuje w sposób szczególnie sugestywny.<sup>73</sup> Ostatecznie zatem w kolejnych afrykańskich kampaniach żołnierze rzymscy mogli albo bezpośrednio rabować ludność miejscową, albo odbierać Maurom to, co oni sami zrabowali na Libijczykach. Tak czy inaczej, to Libijczycy ponosili koszty przeciągających się wojen. Na razie jednak nikt nie przewidywał długotrwałych działań,<sup>74</sup> Wandalowie zaś i stacjonujący w Kartaginie Rzymianie szykowali się do ostatecznej rozgrywki.

W owym czasie okazało się, że jednak nie wszyscy Libijczycy stanęli po stronie wojsk rzymskich. Gelimer „dzięki darom pieniężnym i wielkiej życzliwości” pozyskał wieśniaków na terenach wokół Kartaginy, obiecując zapłatę w złocie za głowę każdego Rzymianina. Ponieważ jednak Belizariusz nadal utrzymywał żołnierzy w karności, ofiarami stali się nieliczni niewolnicy i słudzy, którzy potajemnie udawali się poza Kartaginę celem łupienia okolicy.<sup>75</sup> Chłopi donieśli też Gelimerowi o wysłanym z miasta oddziale zwiadowczym liczącym 23 bucelariuszy, najwidoczniej zbyt dużym, by sami mogli sobie z nim poradzić. Wandalowie otoczyli nocą wiejską posiadłość, w której przebywali Rzymianie, ci jednak dzięki szczęśliwemu przypadkowi, przytomności umysłu i męstwu zdołali ująć cało z opresji.<sup>76</sup>

W samej Kartaginie doszło natomiast do kolaboracji na znacznie wyższym szczeblu. Winę udowodniono niejakiemu Laurusowi dzięki świadectwu jego własnego sekretarza – musiało więc chodzić o osobę zamożną, być może nawet członka rady miejskiej. Laurus został wbity na pal przed murami miasta<sup>77</sup> – odstrasżający przykład okazał się skuteczny i stronnik Wandalów nie znalazł już naśladowcy. Tak czy inaczej, Belizariusz musiał uciec się do przykładowej kary, by strachem utrzymać w ryzach ludność miasta.

Po trzech miesiącach doszło wreszcie do decydującego starcia. Druzgożąca klęska pod Tricamarum (ok. 15 grudnia 533 r.)<sup>78</sup> oznaczała koniec państwa Wandalów, choć sam Gelimer zdołał zbiec z pola bitwy i schronić się w twierdzy zaprzyjaźnionych Maurów<sup>79</sup> (skapitulował tam po trzech miesiącach, złamany chorobą i nędzą<sup>80</sup>). Nawet i po wspomnianej bitwie

<sup>73</sup> Ibid., IV.6.10–13.

<sup>74</sup> Jednak błyskawiczne umocnienie Kartaginy przez Belizariusza (ibid., III.23.19–20) świadczy o poczynieniu przezeń przygotowań także na wypadek niekorzystnego wyniku walnej bitwy.

<sup>75</sup> Ibid., III.23.1–4.

<sup>76</sup> Ibid., III.23.5–18.

<sup>77</sup> Ibid., IV.1.8.

<sup>78</sup> Ibid., IV.3.

<sup>79</sup> Ibid., IV.4.26–28.

<sup>80</sup> Ibid., IV.7.1–11.

znalazł się jednak Libijczyk wciąż chcący mu służyć – królewski skryba Bonifacjusz. Miał on próbować wywieźć na okręcie skarbiec królewski, kierując się do państwa Wizygotów. Dopiero zawrócony sztormem uznał ten fakt za znak od Boga, rozpoczął wówczas pertraktacje z Belizariuszem, wydając skarb w zamian za bezpieczeństwo i zachowanie majątku. Oszukał zresztą przy tym także i rzymskiego wodza, przywłaszczając sobie potajemnie niemalą sumę z owego królewskiego skarbu, nad którym powierzono mu pieczę.<sup>81</sup>

Kampania afrykańska wydawała się kończyć pełnym sukcesem. Gelimer zrzekł się władzy, wybierając luksusowe życie w nadanym mu przez Justyniana majątku,<sup>82</sup> pozostali przy życiu Wandalowie przeszli na służbę cesarską w uformowanych nowych oddziałach, mających służyć z dala od Afryki,<sup>83</sup> przekształconej w nową prefekturę. Belizariusz, odwołany z Afryki na skutek intryg własnych oficerów,<sup>84</sup> otrzymał jednak zaszczyt odbycia w Konstantynopolu triumfu<sup>85</sup> – akt ten, zwyczajowo, wieńczył zwycięską wojnę.

Mniej więcej w tym czasie, 13 i 15 kwietnia 534 r., wydane zostały w Konstantynopolu wspomniane już ustawy powołujące administrację nowej, afrykańskiej prefektury. Odtworzone zostały dawne prowincje z cywilnymi namiestnikami oraz dowodzącymi wojskiem *duksami*,<sup>86</sup> na czele obu pionów administracji stać mieli odpowiednio *prefekt pretorio* i *magister militum*. Rozdzielność funkcji cywilnych i wojskowych nie miała aż takiego znaczenia, ponieważ po odwołaniu Belizariusza i Archelaosa oba urzędy powierzone zostały Solomonowi, jednemu z wyższych oficerów armii inwazyjnej.<sup>87</sup> Połączenie funkcji miało na względzie zapewne ułatwienie koordynacji działań mających na celu odbudowę obronności prowincji, za wznoszenie murów miejskich i fortów odpowiedzialna była ta sama osoba, która pozyskiwała środki na ten cel. Kłopot był z tym ostatnim, rejestry podatkowe z czasów sprzed inwazji Wandalów zaginęły i cesarz przysłał

---

<sup>81</sup> Ibid., IV.4.33–41.

<sup>82</sup> Ibid., IV.9.13–14.

<sup>83</sup> Ibid., IV.14.17–18.

<sup>84</sup> Ibid., IV.8.1–8.

<sup>85</sup> Ibid., IV.9.

<sup>86</sup> Po reformach Konstancyna w IV w. *duces* (*sing. dux*) byli dowódcami oddziałów *limitanei*, stacjonujących w poszczególnych nadgranicznych prowincjach. Z czasem zaczęto powierzać im też dowództwo nad oddziałami *comitatenses* (ustawa *C.J.* 12.35.18 z 392 r.), wzrosła też ich ranga, w czasach Justyniana stanowią oni kolejny szczebel dowodzenia po *magistrach militum*. Zob. Koehn, *Justinian*, 8–38.

<sup>87</sup> W trakcie inwazji Solomon był jednym z dowódców federatów (*Proc. De bellis*, III.11.5), opuścił jednak Afrykę wcześniej i nie brał udziału w intrygach przeciw Belizariuszowi (*ibid.*, IV.8.4).



z Konstantynopola urzędników mających wymierzyć nowe podatki, okazały się one wyjątkowo wygórowane, oczywiście ku niezadowoleniu miejscowej ludności.<sup>88</sup>

Przed nowym cywilno-wojskowym zarządcą stało jednak najpierw zadanie wygrania kolejnej wojny, bowiem po wyjeździe Belizariusza większa część plemion Maurów rozpoczęła „powstanie”, uznawszy, że władze cesarskie odmówiły im należnego udziału w zdobytych na Wandalach łupach.<sup>89</sup> Choć Prokopiusz przedstawia je jako wymierzone przeciw władzy cesarskiej, sprowadzało się ono początkowo do łupienia ludności cywilnej, nie ataku na rzymską armię.<sup>90</sup> To raczej rzymscy żołnierze samorzutnie włączyli się w walkę w obronie najeżdżanych. Brzemienną w skutki decyzję podjęli dwaj oficerowie dowodzący około 500-osobowym oddziałem jazdy stacjonującym w Byzaceni, Rufin (Rzymianin z Tracji) i Aigan (Hun). Zaczęli się w zasadzce na jedną z łupieżczych kolumn, wycięli Maurów w pień i wyswobodzili wziętych w niewolę cywilów. Wkrótce jednak zginęli bohaterko, otoczeni przez wielotysięczne siły Maurów.<sup>91</sup>

Sam Solomon zaskoczony był początkowo biegiem wypadków, wkrótce jednak przystąpił do działania. W walnej bitwie rozbił przeciwnika, wypierając Maurów z prowincji Byzaceny (z wyjątkiem sprzymierzonego wówczas z Rzymianami Antalasa), a także z kontrolowanej przez Rzymian części Numidii i z Sardynii.<sup>92</sup> Maurowie mieli przy tym wycofać się z Byzaceny nie tyle z obawy przed rzymską armią, co atakami miejscowej ludności, której teraz, osłabieni, nie byliby w stanie stawić czoła<sup>93</sup> – znak, że nie można Libijczyków postrzegać tylko jako bezbronnych owiec, biernych i zdanych na opiekę kolejnych „pasterzy”.

Nie był to niestety koniec kłopotów Solomona. Wielkanocą 536 r. jego podkomendni, niezadowoleni z cesarskiej polityki prześladowań Kościoła ariańskiego (który w szeregach żołnierzy Justyniana miał wielu wyznawców),<sup>94</sup> przede wszystkim zaś z decyzji wodza o przekazaniu fiskusowi

<sup>88</sup> Ibid., IV.8.25; Proc. HA, 18.10.

<sup>89</sup> Proc. De bellis, IV.8.9–22.

<sup>90</sup> Ibid., IV.8.20–22, 10.2.

<sup>91</sup> Ibid., IV.10.3–11.

<sup>92</sup> Ibid., IV.11–13.

<sup>93</sup> Ibid., IV.12.29.

<sup>94</sup> Ibid., IV.14.11–15. Już zaraz po zajęciu Kartaginy główny kościół miasta odebrano arianom i przekazano na powrót zwolennikom nicejskiego *Credo*, jednak dopiero w kolejnych latach administracja Justyniana zaczęła egzekwować w prowincjach afrykańskich surowe prawa antyheretyckie, obowiązujące w Cesarstwie Rzymskim. Czarę goryczy miał przelać zakaz sprawowania sakramentu chrztu podczas wielkanocnej liturgii – najwidoczniej po raz pierwszy przypomniało sobie o nim dopiero w 536 r. Liczba żołnierzy wyznania ariańskiego wynosiła wg

majątków, które żołnierzom wniosły w wianie poślubione przez nich wandaliskie branki,<sup>95</sup> podnieśli bunt w Kartaginie. Sam Solomon zdołał zbiec z miasta z paroma jedynie towarzyszami (wśród których był przysły historyk Prokopiusz).<sup>96</sup> Na szczęście wśród zbuntowanych nastąpił podział, tylko część z nich była zdecydowana stanąć przeciw cesarzowi. Udali się poza miasto, łupiąc okoliczną ludność, tu wybrali na przywódcę niejakiego Stotzasa (u Koryppusa: Stucjasza), członka gwardii jednego z *duksów*. Samozwańczy wódz, który postawił sobie za cel wyparcie wojsk cesarskich i ustanowienie własnego władztwa w Afryce,<sup>97</sup> wezwał na pomoc oddział Wandalów, któremu udało się zawrócić z drogi na Wschód, a także rzeszę niewolników, co oczywiście nie mogło mu zjednać serc zamożnych obywateli Kartaginy.<sup>98</sup> Kontrolujący miasto Teodor, wybrany na dowódcę w początkach buntu przez nieświadomych jego rzeczywistych intencji rebeliantów, pozostał lojalny cesarzowi<sup>99</sup> i zamknął bramy przed Stotzasem,<sup>100</sup> wkrótce zaś przybył Belizariusz, przywrócił porządek i z częścią żołnierzy pomaszerował przeciw buntownikom, których pokonał pod Membresą.<sup>101</sup> Charakterystyczne, że wymieniając w przedbitewnej mowie główne zbrodnie rebeliantów, wódz wskazuje nie tylko wystąpienie przeciw cesarzowi i zabijanie towarzyszy broni, ale też mordowanie i rabowanie ludności cywilnej.<sup>102</sup>

---

Prokopiusza ok. tysiąca, co stanowi ok. dziesiątej części stacjonujących w Kartaginie sił (z wyjściowych 15 tys. wielu musiało zginąć w dotychczasowych wojnach, a choć z Konstantynopola przybyły posiłki ze wspomnianym tu Teodorem na czele, ok. 4 tys. żołnierzy odkomenderowanych zostało do służby w Numidii, część zaś odplynęła wraz z Belizariuszem na Sycylię). Arianizm wyznawali germańscy federaci (Prokopiusz wspomina tu Herulów), ale zapewne też liczni rekruci z prowincji trackich, w których arianizm trzymał się stosunkowo najmocniej. Zob. Michał Stachura, „Chwiejna lojalność żołnierzy Justyniana. Przyczyny rebelii w rzymskiej armii w Afryce w latach 536–545 n.e.,” *Studia Historica Gedanensia* 12, nr 1 (2021): 97–98, <https://www.doi.org/10.4467/23916001HG.21.028.15088>.

<sup>95</sup> Proc. *De bellis*, IV.14.8–10. Wandaliskie kobiety zagarnęły żołnierze w obozie pod Tricamarum (ibid., IV.4.3), ożenili się z nimi i uznali tym samym za panów majątków, należących dotąd do poległych lub odesłanych z Afryki mężów czy krewnych swoich branek. Po ponad dwu latach ich dowódca postanowił rozproszyć te złudzenia, odbierając posiadłości, które przywykli już uważać za swoje. Motyw wyznaniowy mógł wzmocnić wzburzenie ich żon, wandaliskie kobiety były bowiem oczywiście ariankami.

<sup>96</sup> Ibid., IV.14.22–42.

<sup>97</sup> Ibid., IV.15.1.

<sup>98</sup> Ibid., IV.15.1–4. Łupiestwa towarzyszyły rebelii od początku (zob. ibid., IV.14.29), wg historyka buntownicy mieli napotkanych Libijczyków traktować jak wrogów.

<sup>99</sup> Ibid., IV.14.32–33, 38, 41.

<sup>100</sup> Ibid., IV.15.5–6.

<sup>101</sup> Ibid., IV.15.9–15, 40–47.

<sup>102</sup> Ibid., IV.15.16–29; o zbrodniach przeciw cywilom zob. IV.15.20.

Rozbici, ale niepokonani buntownicy wycofali się do Numidii, gdzie Stotzas zdołał przeciągnąć na swoją stronę miejscowe wojska, wierni cesarzowi dowódcy zostali wymordowani.<sup>103</sup> Tymczasem dowództwo w Kartaginie przejął cesarski kuzyn Germanus, naprawiając doznane przez żołnierzy „niesprawiedliwości” (zapewne jest to aluzja do niewypłaconego żołdu lub odebranych, a obiecanych łupów), zdołał skłonić do powrotu na cesarską stronę wielu żołnierzy Stotzasa, następnie pobił go w dwu kolejnych bitwach. Choć sam Stotzas z garstką towarzyszy zdołał zbiec do Mauretanii, gdzie poślubił córkę jednego z berberyjskich wodzów, rebelia wydawała się zakończona.<sup>104</sup> Germanus wkrótce odwołany został do innych zadań, a władzę w Afryce na powrót objął Solomon. Starał się zabezpieczyć prefekturę przed powtórzeniem wydarzeń z lat 534–537. Z jednej strony zastępował niepewny element w armii miejscowymi rekrutami (oddziały, których lojalności nie mógł być pewien, odsyłane były na inne tereny), z drugiej obwarował miasta i zbudował sieć fortów na pograniczu, mających chronić rzymskie prowincje przed najazdami Maurów.<sup>105</sup> To pierwsze jest dowodem na rosnące zaufanie, jakie władze rzymskie pokładały w nowych obywatelach, to drugie tłumaczy przyczyny ich lojalności – priorytetem rządzących stało się bezpieczeństwo Libijczyków, rosła też ich zamożność.<sup>106</sup> Solomon stoczył zwycięską kampanię przeciw Maurom w Numidii w 539 r.,<sup>107</sup> natomiast w 542 r. prowincje afrykańskie, podobnie jak resztę ziem Cesarstwa, dotknęła epidemia dżumy. Koryppus przedstawia dość zaskakujące, społeczne skutki tej klęski: wokół było tyle bogatych wdów, że nikt nie chciał brać za żony młodych panien, skomplikowana sytuacja własnościowa będąca następstwem owych małżeństw z chciwości wiązać się zaś miała z niezliczonymi procesami, za które karą Bożą miało być nowe wystąpienie Maurów.<sup>108</sup>

Prokopiusz wskazuje na znacznie prostsze przyczyny nieszczęścia – rzymskie przewinienia wobec sprzymierzonych dotąd Maurów. Solomon miał mianowicie odmówić Antalasowi przyznanego mu układem

---

<sup>103</sup> Ibid., IV.15.50–58.

<sup>104</sup> Ibid., IV.16–17.

<sup>105</sup> Ibid., IV.19.3. Nawet skromne umocnienia były zabezpieczeniem przed Maurami, którym sztuka obłączona była całkowicie obca – Prokopiusz daje przykład miasteczka, którego mieszkańcy co prawda wykupują się od Maurów, jednak tylko dlatego że wobec braku zgromadzonych zapasów obawiają się wzięcia głodem. Zwrócić należy uwagę, że nie ma w nim rzymskiego wojska, a jedynie zbiegły rzymski oficer, może się ono więc najwyraźniej obronić siłami samych mieszkańców (ibid., IV.22.18–20).

<sup>106</sup> Ibid., IV.19.4, 20.33; Coripp. *Ioh.*, III.320–335.

<sup>107</sup> Proc. *De bellis*, IV.19.5–20.30.

<sup>108</sup> Coripp. *Ioh.*, III.342–375.

kontyngentu żywności, na domiar złego kazał też stracić za rozbój jego brata.<sup>109</sup> Bratanek Solomona Sergiusz natomiast był winien śmierci grupy Lewatów (członków plemienia Maurów z Trypolitanii, u Koryppusa Lagutan), którym uprzednio gwarantował bezpieczeństwo.<sup>110</sup> Błędy te Solomon przypłacił śmiercią w bitwie pod Cilium (544 r.),<sup>111</sup> był to jednak tylko początek serii klęsk. Solomona zastąpił nieudolny Sergiusz, który zrazić miał do siebie zarówno armię, jak i miejscowych (tych ostatnich ze względu na „chciwość wobec cudzych żon i dóbr” – może to być aluzja do jakichś afer miłosnych, w każdym razie konfliktu raczej z grupą wpływowych obywateli niż ogółem ludności).<sup>112</sup> Największą winą nowego zarządcy Afryki była niekompetencja – zarówno jako polityka (w końcu nawet Antalas pisze list do Justyniana z prośbą o wymianę Sergiusza na kogokolwiek, z kim byłby w stanie negocjować pokój<sup>113</sup>), jak i dowódcy, pogłębiona jeszcze konfliktem z najważniejszym z podkomendnych, Janem.<sup>114</sup> Jan próbował na własną rękę kierować operacjami, jednak wezwane przezeń na pomoc siły *dukusa* Byzaceny Himeriusza wpadły na główne siły Maurów i skapitulowały – żołnierze przeszli wówczas pod komendę Stotzasa,<sup>115</sup> który dołączył do powstania.<sup>116</sup> Co prawda części z nich udało się później zbiec do Kartaginy, inni jednak chętnie weszli w szeregi rebeliantów.<sup>117</sup>

Konsekwencją porażki było zajęcie przez Maurów stolicy Byzaceny, Hadrumentum – wedle Prokopiusza podstępem, do udziału w którym przymuszono samego *dukusa* Himeriusza.<sup>118</sup> Tu jednak dała znać o sobie

<sup>109</sup> Proc. *De bellis*, IV.21.17. O straceniu brata wspomina sam Antalas u Koryppusa (Coripp. *Ioh.* IV.365–366).

<sup>110</sup> Proc. *De bellis*, IV.21.4–10. Rzeź nie była zamierzona, lecz wynikała z zamieszaniu, jednak w jej rezultacie Lewatowie podnieśli powstanie i dołączyli do sił Antalasa.

<sup>111</sup> *Ibid.*, IV.21.23–28; Coripp. *Ioh.*, III.419–444. Źródła różnie ukazują przyczyny klęski, wg Prokopiusza część żołnierzy rzymskich wycofała się z udziału w bitwie zrażona decyzją wodza, by z podziałem łupów zaczekać na koniec wojny, wg Koryppusa dowodzący jednym z oddziałów przyszedł uzurpator Gontharis świadomie doprowadził do paniki w rzymskiej armii – oba wyjaśnienia mogą się jednak uzupełniać, nie wykluczać (Prokopiusz również wspomina o panice).

<sup>112</sup> Proc. *De bellis*, IV.22.1–4.

<sup>113</sup> *Ibid.*, IV.22.7–10.

<sup>114</sup> Nie jest jasne, jaki urząd wojskowy pełnił Jan, syn Sisinniola (Martindale, *The Prosopography*, 3:640), w każdym razie z powodu tytułu miał możliwość wydawania komend *duksum* poszczególnych prowincji, jednocześnie zaś podlegał głównodowodzącym w Kartaginie *magistrom militum*, Sergiuszowi, następnie zaś Areobindusowi.

<sup>115</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.2–10; Coripp. *Ioh.*, IV.60–69.

<sup>116</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.1; Coripp. *Ioh.*, III.458–460.

<sup>117</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.10, 17; Coripp. *Ioh.*, IV.70–74.

<sup>118</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.11–16.

jednoznacznie procesarska postawa mieszkańców miasta, przechrzczonego zresztą na Justynianę, od imienia władcy. Choć bezbronni, odmówili przynajmniej zdjęcia cesarskich znaków.<sup>119</sup> W porozumieniu z „notablami” (zapewne radą miasta) miejscowy kapłan Paweł, zajmujący się w mieście opieką nad chorymi, wymknął się potajemnie do Kartaginy, by przedstawić Sergiuszowi plan odbicia Hadrumentum. Ten odmówił, przydzielając mu jedynie 80 żołnierzy. Paweł pozyskał jednak dla swojego planu licznych cywilów, którym nakazał przebrać się w wojskowe stroje, zgromadził też flotyllę łodzi i statków transportowych i z tą „armadą” podpłynął pod Hadrumentum. Odwagę miejskich „notabli” pozyskał fałszywą pogłoską, jakoby to sam kuzyn cesarza Germanus przybył z odsieczą, ci wpuścili go potajemnie do miasta, a Paweł z towarzyszami wycięli wrogi garnizon. Bezsilni Maurowie mogli mścić się jedynie na rolniczej ludności Afryki, ponownie pustosząc otwarte tereny.<sup>120</sup> Załoga Hadrumentum pozostała lojalna wobec cesarza nawet w najczarniejszej godzinie, gdy cała reszta Afryki wydawała się opanowana przez kolejnego uzurpatora, Gontharisa.<sup>121</sup>

Następne miesiące były najgorsze dla mieszkańców afrykańskich prowincji. Wielu z nich opuściło Afrykę, udając się czy to na Sycylię lub inne wyspy, czy – w przypadku bogatszych – do Konstantynopola.<sup>122</sup> Wrogość Jana i Sergiusza paraliżowała działania Rzymian.<sup>123</sup> Wreszcie cesarz przysłał nowego (i równie nieudolnego) wodza Areobindusa, pozostawiając Sergiuszowi niezależne dowództwo w Numidii.<sup>124</sup> Sergiusz wykorzystał tę niezależność, by odegrać się na Janie, odmawiając połączenia podległych mu wojsk z siłami, na których czele Jan wyruszył z Kartaginy. Skutkiem tego ten jedyny obecny w Afryce kompetentny wyższy dowódca stawić musiał czoła druzgocącej przewadze liczebnej wroga i zginął w bitwie pod Siccavenaria (545 r.), choć wcześniej zdołał śmiertelnie ranić samego Stotzasa,<sup>125</sup> co oczywiście było ciosem dla przeciwników.<sup>126</sup>

<sup>119</sup> Coripp. *Ioh.*, III.75–78.

<sup>120</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.18–27.

<sup>121</sup> Ibid., IV.27.6.

<sup>122</sup> Ibid., IV.23.28–29.

<sup>123</sup> Ibid., IV.22.3–4, 23.32; zob. Pringle, *The Defence*, 12.

<sup>124</sup> Proc. *De bellis*, IV.24.1–5.

<sup>125</sup> Ibid., IV.24.6–15; Coripp. *Ioh.*, IV.103–219. Pojedynek wodzów odnotowany został niezależnie także przez trzy kroniki, wzmiankujące o bitwie (zob. Stachura, „Chwiejna lojalność,” 104), mimo swej homeryckości wydaje się więc faktem historycznym – albo przynajmniej rozpowszechnioną wkrótce po bitwie legendą, nie zaś wymysłem konkretnego autora.

<sup>126</sup> Bitwę przeżyło około tysiąca podkomendnych Stotzasa, wybrali oni sobie nowego wodza, z czasem zaś przyłączyli się do rebelii Gontharisa (ich losy analizuję w Stachura, „Chwiejna lojalność,” 105–107).

Po tym wydarzeniu cesarz wreszcie odwołał Sergiusza,<sup>127</sup> jego następcą Gontharis okazał się jednak co najmniej równie fatalnym wyborem. Planując zamach stanu, potajemnie namówił Antalasa do marszu na Kartaginę po to, by skłonić Areobindusa do koncentracji sił i przywołania go do Kartaginy. Kiedy stanął w mieście, dokonał zbrojnego przewrotu, podstępnie gładząc Areobindusa i na pozór – jak się okazało – stając się panem Afryki.<sup>128</sup> Jedną z jego decyzji był wówczas nakaz zgładzenia wszystkich obecnych w Kartaginie „Greczynów”,<sup>129</sup> wątpliwe jednak, by pozyskał tym serca Libijczyków – biskup Kartaginy Reparatus był co prawda później oskarżony o wydanie mu Areobindusa, było to jednak raczej pomówienie, mające usprawiedliwić odwołanie go w dobie sporu o Trzy Rozdziały.<sup>130</sup>

Sytuację uratował dla cesarza armeński książę Artabanes, przysłany na czele oddziału złożonego z rodaków. Udał on poddanie się władzy Gontharisa, potajemnie zaś zorganizował zamach, mordując nie tylko samego „tyrana”, ale też wielu jego stronników, pozostali dostali się do niewoli. Uzurpatorskie rządy trwały zaledwie 36 dni.<sup>131</sup>

Nie był to koniec walk w Afryce. Antalas co prawda zawarł układ z Artabanesem, wspomagając walkę z uzurpatorem, został jednak ponownie zdradzony.<sup>132</sup> W latach 546–548 wojnę z nim toczył, ze zmiennym szczęściem, nowy naczelny dowódca na tym teatrze, Jan Troglita. To przebieg tych kampanii opisany został, w mocno wystylizowany sposób, w *Joannidzie* Koryppusa. Za poetyckim kostiumem możemy jednak dostrzec dość rzeczowy opis starć i operacji wojennych. Widzimy w nim kolejny przykład współpracy między ludnością cywilną a armią – daje go nienazwane miasteczko w Trypolitanii, którego mieszkańcy z kapłanem na czele<sup>133</sup> prosili Jana Troglitę o przysłanie żołnierzy, oferując w ten sposób armii bazę do walki z Maurami.<sup>134</sup> Akcja poematu pokazuje, że wojsko rzymskie czuć się mogło bezpiecznie w miastach i miasteczkach, kontrolując napływające tu zaopatrzenie i odcinając odeń przeciwników, zmuszonych do wycofania się w głąb afrykańskich pustkowi. Bitwy miały być jedynie zwieńczeniem tej

<sup>127</sup> Proc. *De bellis*, IV.24.16.

<sup>128</sup> Ibid., IV.25–26.

<sup>129</sup> Ibid., IV.27.38.

<sup>130</sup> Adamiak, *Carthage*, 72–73.

<sup>131</sup> Proc. *De bellis*, IV.27–28.41.

<sup>132</sup> Coripp. *Ioh.*, IV.360–375.

<sup>133</sup> Być może biskupem, klasycyzujący autorzy jak Prokopiusz czy Koryppus unikali bowiem stosowania nomenklatury kościelnej.

<sup>134</sup> Coripp. *Ioh.*, VII.479–494.

strategii (dosłownie) zagłodzenia przeciwnika.<sup>135</sup> Wojska rzymskie nie prowadziły jednak tej wojny niczym na obcym terenie, nie bacząc na los ludności cywilnej. Przedstawiony w poemacie Jan Troglita miał być, podobnie jak Prokopiuszowy Belizariusz, wodzem szczególnie zatroskanym o los cywilów – myśl o losie tych, których Maurowie uprowadzili i trzymali w swoim obozie, spędzała mu sen z powiek. Dopiero przyjaciel Rycynariusz uwolnił go od skrupułów: jeśli Maurowie odrzucą wspianałomyślną propozycję pokoju w zamian za wydanie tych ludzi, Janowi nie pozostanie nic innego, jak stanąć do bitwy.<sup>136</sup>

Wojna przezeń toczona to w pierwszym rzędzie wojna o pokój dla mieszkańców prowincji – nie ulega wątpliwości, że tak widział ją sam autor poematu. Udziela on głosu jednemu z rodaków, trybunowi Liberatusowi Cecylidesowi, relacjonującemu towarzyszącej mu broni dotychczasowe koleje wojny. Liberatus rozpoczyna swoją opowieść od czasów wandalskich i co charakterystyczne, trudno w jego słowach doszukać się szczególnej antypatii do dawnych panów – czy to jako barbarzyńców, czy heretyków. Jedyną istotną „winą” Wandalów okazuje się klęska w walce z Maurami, zawiedzenie nadziei, jaką pokładać mogli w nich afrykańscy poddani.<sup>137</sup> Oczywiście takie przedstawienie wypadków może być manipulacją, czarnym charakterem *Joannidy* jest wszak wódz Maurów Antalas, zaś jego kampania przeciw Wandalom to, po młodzieńczych rozbójniczych eskapadach,<sup>138</sup> kolejny przejaw jego dzikiej agresji. W czarno-białym świecie poematu Wandalowie siłą rzeczy okazują się walczyć po dobrej stronie, choćby nieudolnie. Ale także i Maurowie nie są przedstawieni jednoznacznie – Antalas to oczywiście kwintesencja barbarzyńskiej dzikości, ale sprzymierzony Kusina (u Prokopiusza: Kutzinas) jest bohaterem pozytywnym, „niemal Rzymianinem”, choćby poprzez swoje urodzenie z matki Rzymianki i obdarzenie przez Rzymian honorowym tytułem *magistra militum*.<sup>139</sup> Koryppus zręcznie tuszuje fakt, że w 534 r. to Antalas był sprzymierzeńcem Rzymian, a Kusina stał na czele antyrzymskiej koalicji,<sup>140</sup> w 546 r. natomiast ramię w ramię maszerowali przeciw Rzymianom, choć potajemnie każdy z nich negocjował z przeciwnikiem warunki zdrady konkurenta.<sup>141</sup>

<sup>135</sup> Ibid., VIII.25–29.

<sup>136</sup> Ibid., II.290–355.

<sup>137</sup> Ibid., III.191–197.

<sup>138</sup> Ibid., III.156–183.

<sup>139</sup> Ibid., IV.511–512, VIII.269–272.

<sup>140</sup> Proc. *De bellis*, IV.10.6, 12.30.

<sup>141</sup> Ibid., IV.25.15–22.

Pochwała cesarza i jego wodza Jana Troglity w *Joannidzie* zgodnie z konwencjami gatunku graniczy z bezwstydnym pochlebstwem, ostatecznie jednak nie jest pochwałą tych, którzy przywrócili rzymskie panowanie w Afryce, czy też wyzwolili tutejszy Kościół z heretyckiego ucisku, lecz skutecznych obrońców afrykańskiej ludności w wojnach z Maurami. Symptomatyczne jest tu wezwanie włożone w usta Liberatusa: „Dopóki będziecie zwyciężać nomadów, dopóty będziecie panować nad całym światem”.<sup>142</sup>

Sam Liberatus jest interesującym przypadkiem obywatela Afryki, który pełnił funkcję dowódczą średniego szczebla w rzymskiej armii (i pozostałby takim także wówczas, gdyby przyjąć, że jest postacią jedynie prawdopodobną, stworzoną na potrzeby poematu<sup>143</sup>). Pochodził z Byzaceny (po ucieczce z mauryjskiego obozu rozłożonego w tejże prowincji tej samej nocy jeszcze miał się spotkać ze swoją żoną<sup>144</sup>), służył być może już od czasów kampanii wandalskiej (choć wspomnienie o „tyranie Wandalów”<sup>145</sup> może dotyczyć też uzurpatora Gontharisa), w 545 r. był trybunem (a zatem dowódcą *numerus*, podstawowej jednostki w wojsku rzymskim liczącej ok. 500–1000 ludzi<sup>146</sup>) w oddziałach *dukusa* Byzaceny,<sup>147</sup> w 547 r. także jednym z dwu chorążych u boku kolejnego, sprawującego ów urząd.<sup>148</sup> We własnej opowieści pojawia się po raz pierwszy, kiedy opisuje, jak wojska Himeriusza wmaszerowały na główne siły Maurów, raczej zwabione w pułapkę niż (jak w wersji Prokopiusza) w wyniku zbiegu okoliczności.<sup>149</sup> Przebieg kapitulacji Rzymian w pobliskim forcie przedstawiony jest też w sposób odmienny niż u historyka,

<sup>142</sup> Coripp. *Ioh.*, III.285; tłum. za Flawiusz Kreskoniusz Koryppus, *Joannida. Pochwała Justyna*, tłum., wstęp i komentarz Bartosz Kołoczek (Kraków: Historia Iagellonica, 2016), 53.

<sup>143</sup> Należy w tym miejscu wspomnieć, że niemiecki filolog Thomas Gärtner całkowicie neguje historyczną wartość tego fragmentu dzieła Koryppusa, uznając, że autor miesza tu jedynie wiadomości przeczytane u Prokopiusza (z wyjątkiem może podania nazwy fortu) i przetwarza tak, by uzyskać aluzje do *Eneidy* Wergiliusza (zob. Thomas Gärtner, *Untersuchungen zur Gestaltung und zum Historischen Stoff der Johannes Coripps* /Berlin – New York: Walter de Gruyter, 2008/, 97–113). Jest on jednak w tej radykalnej interpretacji odosobniony, Koryppus jest wykorzystywany powszechnie jako wiarygodne źródło dla odtworzenia kampanii afrykańskich; zob. Yves Modéran, „Corippe et l’occupation byzantine de l’Afrique: pour une nouvelle lecture de la Johannide,” *Antiquités africaines* 22 (1986): 195–212; George W. Shea, „Justinian’s North African Strategy in Iohannis of Corippus,” *Byzantine Studies/Études Byzantines* 10 (1983): 29–38.

<sup>144</sup> Coripp. *Ioh.*, IV.72.

<sup>145</sup> *Ibid.*, VII.385.

<sup>146</sup> Pat Southern i Karen P. Dixon, *The Late Roman Army* (London: Routledge, 2000), 60–61.

<sup>147</sup> Coripp. *Ioh.*, III.47.

<sup>148</sup> *Ibid.*, IV.540–542.

<sup>149</sup> Zob. wyżej. Według Koryppusa Jan nie wydał Himeriuszowi rozkazu wymarszu z Hadrumentum, list z taką instrukcją został bowiem sfalszowany przez Stotzasa (*ibid.*, IV.10–18), Prokopiusz natomiast list uważa za autentyczny, przyczynę klęski widzi zaś w przypadkowym



Rzymianie nie chronią się tu po zaciętej walce,<sup>150</sup> lecz uciekają w takim zamieszaniu, że zapominają zamknąć za sobą bramy.<sup>151</sup> Liberatus i jego rodak Marturiusz zachowują życie, przystając na propozycję dołączenia do rebeliantów Stotzasa,<sup>152</sup> pod osłoną nocy uciekają jednak do Kartaginy. Opisane wydarzenia nie wystawiają afrykańskim oficerom szczególnego świadectwa odwagi czy kompetencji, podobnie jak udział Marturiusza w haniebnej reteradzie w bitwie pod Siccavenaria, kiedy to uciekający w panice żołnierze zostawili na śmierć swojego dowódcę Jana.<sup>153</sup> Niewątpliwie jednak, mimo udanej zdrady, pozostają lojalni wobec cesarza.

Natomiast w 548 r. Liberatus wydaje się oficerem zupełnie innego kalibru. Ze względu na znajomość terenu powierzone mu zostaje odpowiedzialne zadanie przeprowadzenia zbrojnego rekonesansu. Wydarzenie przedstawione zostało w konwencji homeryckiej, wyolbrzymione, sam Liberatus dokonuje cudów bohaterstwa, osobiście zabijając kilku wodzów przeciwnika i biorąc w niewolę jednego z nich.<sup>154</sup> Za literackim zniekształceniem możemy jednak dostrzec przeprowadzone z pełnym powodzeniem działanie, zadanie wykonane aż z nadatkiem – Liberatus nie tylko przeprowadził rozpoznanie sił przeciwnika, ale też wygrał niespodziewaną potyczkę, w której paru znaczących Maurów zginęło, a jeden został schwytany i doprowadzony przed oblicze dowódcy armii.

Sięgnięcie po afrykańskich rekrutów przewidywała już ustawa Justyniana z 534 r., nakazywała ona jednak tworzenie z nich oddziałów najniższej rangi, *limitanei*, mających jedynie wspomagać wojska liniowe.<sup>155</sup> Widzimy, że z czasem ufano im coraz bardziej i awansowano na stanowiska dowódcze.<sup>156</sup> Trudno stwierdzić, czy była to reguła – Jonathan Conant zwraca uwagę na znaczący odsetek imion pochodzenia greckiego wśród znanych cywilnych i wojskowych urzędników Afryki w okresie panowania rzymskiego (do końca VII w.), niekoniecznie jednak musieli być oni przybyszami ze

---

przechwyceniu przez Maurów kuriera z listem polecającym Himeriuszowi zmienić trasę marszu (Proc. *De bellis*, IV.23.4–5).

<sup>150</sup> Proc. *De bellis*, IV.23.6–9.

<sup>151</sup> Coripp. *Ioh.*, IV.28–48.

<sup>152</sup> Ibid., IV.60–69.

<sup>153</sup> Ibid., IV.202–203.

<sup>154</sup> Ibid., VII.374–497.

<sup>155</sup> C.J. 1.27.2.8. Zwrócić należy uwagę, że nakaz ten idzie wbrew polityce Justyniana w innych częściach Cesarstwa, gdzie oddziały *limitanei* są likwidowane; Koehn, *Justinian*, 45–47.

<sup>156</sup> Szczególnym przypadkiem jest oczywiście wspomniany na początku Pudencjusz, który pozostał jednym z dowódców stojących na czele wojsk cesarskich w Trypolitanii i zginął w trakcie walk z Lewatami w 543 lub 544 r. (Proc. *De bellis*, IV.21.15).

Wschodu, równie dobrze można uznać, że to wśród Afrykanów zapanowała moda na nadawanie dzieciom imion takich jak Grzegorz czy Leoncjusz.<sup>157</sup>

Sympatia ludności afrykańskiej do rządów Justyniana wcale nie była rzeczą oczywistą. Widzimy, że przynajmniej niektórzy Libijczycy (zarówno przedstawiciele powiązanych z ich rządami elit, jak i prości chłopi) opowiedzieli się początkowo po stronie Wandalów. W późniejszym czasie, z pewnością, za sympatią do rzymskiego panowania nie przemawiały dotkliwe podatki ani też wyniszczające wojny, w wyniku których prowincja miała się wyludnić, a pozostali przy życiu mieszkańcy znacząco zubożeć.<sup>158</sup> Można oczywiście zauważyć, że nie mieli oni alternatywy – rebelianci Stotzasa, projektujący utworzenie w Afryce własnego państwa, rozpoczęli swoją działalność od mordowania i łupienia cywilów. Rzymscy dowódcy brali natomiast cywilów w obronę – przed własnymi żołnierzami, ale też gotowi byli dla nich narażać powodzenie operacji (Jan Troglita) czy nawet własne życie (Rufin i Aigan). Nawet tym najgorszym, Sergiuszowi i Areobindusowi, zarzucić można gnuśność, ale nie przyzwolenie na żołnierską swawolę.

Postawa w oczywisty sposób moralnie słuszna, niekoniecznie jednak była najkorzystniejsza z punktu widzenia krótkofalowych interesów cesarstwa. Żywienie się armii ze zdobytego kraju było elementem strategii „taniej wojny” Justyniana,<sup>159</sup> odmowa „naleźnych” łupów zaś przyczyną wystąpień tak żołnierzy, jak i Maurów. Być może do owych fatalnych wydarzeń by nie doszło, gdyby dowódcy patrzyli przez palce na występki podkomendnych czy sprzymierzeńców – np. gdyby Solomon nie skazał na śmierć za rzbój brata Antalasa. Długofalowo jednak takie a nie inne ustawienie priorytetów sprawiło, że obywatele afrykańskich prowincji uznali dość szybko przywróconą władzę rzymską za swoją, aktywnie wspierając działania wojsk cesarskich i pozostając wręcz bardziej lojalnymi wobec sprawy cesarza niż przybyli z innych prowincji cesarscy żołnierze.

## Bibliografia

### Źródła

Diggle, James, David Goodyear, i Frank Richard, wyd. *Flavii Cresconii Corippi Iohannidos seu De Bellis Libycis Libri VIII*. Cambridge: Typis Academicis, 1970.

Koryppus, Flawiusz Kreskoniusz. *Joannida. Pochwała Justyna*. Tłum., wstęp i komentarz Bartosz Kołoczek. Kraków: Historia Jagellonica, 2016.

---

<sup>157</sup> Conant, *Staying Roman*, 211–214.

<sup>158</sup> Proc. *De bellis*, IV.28.52; HA 18.5–12. Być może obraz zniszczeń jest przerysowany, aby tym mocniej oskarżyć zniechęconego cesarza.

<sup>159</sup> Koehn, *Justinian*, 48–53, 198–212.

- Krueger, Paul, i Theodor Mommsen, wyd. *Corpus Iuris Civilis*. T. 1, *Digesta*, Berlin: Weidmann, 1963.
- Krueger, Paul, i Theodor Mommsen, wyd. *Corpus Iuris Civilis*. T. 2, *Codex Iustinianus*. Berlin: Weidmann, 1964.
- Procopii Caesarensis. *Opera omnia*. T. 1–2. *De bellis libri VIII*. Oprac. Jacobus Haury, uzup. i popr. Gerhard Wirth. Leipzig: Teubner, 1962–1963.
- Procopii Caesarensis. *Opera omnia*. T. 4. *Arcana Historia*. Oprac. Jacobus Haury, uzup. i popr. Gerhard Wirth. Leipzig: Teubner, 1964.
- Prokopiusz z Cezarei. *Historia wojen*. T. 1–2. Tłum., wstęp i koment. Dariusz Brodka. Kraków: Historia Jagellonica, 2013–2015.
- Schoell, Rudolf, i Guillemus Kroll, wyd. *Corpus Iuris Civilis*. T. 3, *Novellae*, Berlin: Weidmann, 1895.

### Opracowania

- Adamiak, Stanisław. *Carthage, Constantinople and Rome. Imperial and Papal Interventions in the Life of the Church in Byzantine Africa (533–698)*. Roma: Pontifical and Biblical Institute Gregorian & Biblical Press, 2016.
- Brennecke, Hans Christian. *Studien zur Geschichte der Homöer. Der Osten bis zum Ende der Homöischer Reichskirche*. Tübingen: Mohr Siebeck, 1988.
- Chrysos, Evangelos K. „The Title Βασιλεύς in Early Byzantine International Relations.” *Dumbarton Oaks Papers* 32 (1978): 29–75.
- Conant, Jonathan. *Staying Roman. Conquest and Identity in Africa and the Mediterranean, 439–700*. Cambridge: Cambridge University Press, 2013.
- Gärtner, Thomas. *Untersuchungen zur Gestaltung und zum Historischen Stoff der Johannis Corippis*. Berlin – New York: Walter de Gruyter, 2008.
- Greatrex, Geoffrey. „Procopius’ Attitude Towards Barbarians.” W *Le Monde de Procope / The World of Procopius*. Wyd. Geoffrey Greatrex i Sylvain Janniard, 327–354. Paris: Éditions de Boccard, 2018.
- Jones, Arnold, i Hugh Martin. *The Later Roman Empire 284–602. A Social, Economic and Administrative Survey*. Oxford: Basil Blackwell, 1964.
- Koehn, Clemens. *Justinian und die Armee des Frühen Byzanz*. Berlin – Boston: Walter de Gruyter, 2018.
- Kotula, Tadeusz. „Trzy przewroty: powstanie Firmusa, powstanie Gildona, uzurpacja Herakliusza a problem politycznego kryzysu rzymskiej Afryki.” *Antiquitas* 8 (1979): 35–42.
- Le Bohec, Yann. *Das römische Heer in der Späten Kaiserzeit*. Stuttgart: Franz Steiner Verlag, 2010.
- Lee, Alan Doug. *Information and Frontiers. Roman Foreign Relations in Late Antiquity*. Cambridge: Cambridge University Press, 1993.
- Leppin, Hartmut. *Justinian. Das Christliche Experiment*. Stuttgart: Klett-Cotta Verlag, 2011.
- Martindale, John Robert. *The Prosopography of the Later Roman Empire*. T. 2, A.D. 395–527. Cambridge: Cambridge University Press, 1980.
- Martindale, John Robert. *The Prosopography of the Later Roman Empire*. T. 3, A.D. 527–641. Cambridge: Cambridge University Press, 1992.
- Modéran, Yves. „Corippe et l’occupation byzantine de l’Afrique: pour une nouvelle lecture de la Johannide.” *Antiquités africaines* 22 (1986): 195–212.

- Parnell, David Alan. *Justinian's Men. Careers and Relationships of Byzantine Army Officers, 518–610*. Gary, Indiana: Palgrave Macmillan, 2017.
- Pringle, Denys. *The Defence of Byzantine Africa from Justinian to the Arab Conquest: An Account of the Military History and Archaeology of the African Provinces in the Sixth and Seven Century*. Oxford: British Archaeological Reports, 1981.
- Shea, George W. „Justinian's North African Strategy in Iohannis of Corippus.” *Byzantine Studies/Études Byzantines* 10 (1983): 29–38.
- Southern, Pat, i Karen P. Dixon. *The Late Roman Army*. London: Routledge, 2000.
- Stachura, Michał. „Chwiejna lojalność żołnierzy Justyniana. Przyczyny rebelii w rzymskiej armii w Afryce w latach 536–545 n.e.” *Studia Historica Gedanensia* 12, nr 1 (2021): 90–112. <https://www.doi.org/10.4467/23916001HG.21.028.15088>.
- Steinacher, Roland. *Die Vandalen. Aufstieg und Fall eines Barbarenreiches*. Stuttgart: Klett-Cotta Verlag, 2016.
- Whately, Conor. *Battles and Generals: Combat, Culture, and Didacticism in Procopius' Wars*. Leiden – Boston: Brill, 2016.
- Wilczyński, Marek. *Gejzeryk i „czwarta wojna punicka”*. Oświęcim: Napoleon V, 2016.
- Williams, Miranda E. „The establishment of Roman authority in Africa: Roman and Berbers in Procopius' Vandalic War.” W *Le monde de Procope. The world of Procopius*. Red. Geoffrey Greatrex i Sylvain Janniard, 379–398. Paris: Éditions de Boccard, 2018.

### Prace niepublikowane

- Urbaniec, Arkadiusz. „Administracja cywilna i wojskowa bizantyńskiej prefektury pretorio Afryki w latach 533–698.” Praca doktorska, Uniwersytet w Białymstoku, 2020.

## STRESZCZENIE

### Michał Stachura, Żołnierze Justyniana w Afryce – okupanci czy wyzwoliciele?

Podbój państwa Wandalów przez armię cesarza Justyniana postrzegany bywa jako odzyskanie dawnych rzymskich prowincji i wyzwolenie rzymskiej ludności spod obcego panowania. Tymczasem rzymscy dowódcy działający na tym terenie nie traktowali lojalności miejscowych jako rzeczy oczywistej, przeciwnie, podjęli wiele działań mających pozyskać przychylność przyszłych poddanych Cesarstwa. Artykuł ma na celu prześledzenie zarówno działań rzymskiej armii i administracji wobec ludności cywilnej na afrykańskim obszarze działań wojennych, jak i jej reakcji, w szczególności w wymiarze mającym znaczenie dla przebiegu wojskowych operacji. W swoich rozważaniach skupiam się nie tylko na kampanii 533 r., ale biorę też pod uwagę kolejnych 15 lat wojen, podczas których stabilizowała się władza rzymska nad odzyskanymi terenami.

Słowa kluczowe: Afryka rzymska, Justynian I, Prokopiusz z Cezarei, Koryppus, okupacja, późne Cesarstwo Rzymskie

## Summary

### **Michał Stachura, Soldiers of Justinian in Africa – Occupants or Liberators?**

The conquest of the Vandal state by the army of Emperor Justinian is sometimes regarded as the retaking of former Roman provinces and the liberation of the Roman population from foreign rule. However, the Roman commanders operating in those territories did not consider the loyalty of the local inhabitants as something obvious. In fact, they had undertaken several measures aimed at gaining favour with the future subjects of the Roman Empire. The goal of this article is to trace the actions undertaken by the Roman military and administrative authorities towards the civilian population in the recaptured territories as a consequence of the Roman campaign in Africa, as well as the popular response, especially in relation to its possible significance to the course of the military operations in question. The study concentrates not only on the campaign of 533 A.D., but also takes into account the subsequent 15 years of conflicts, during which Roman rule over the recaptured territories became more stable and consolidated.

Keywords: Roman Africa, Justinian I, Procopius of Caesarea, Corippus, occupation, Late Roman Empire

## ZUSAMMENFASSUNG

### **Michał Stachura, Justinians Soldaten in Afrika – Besatzer oder Befreier?**

Die Eroberung des Vandalenstaates durch das Heer von Kaiser Justinian wird manchmal als Rückgewinnung der ehemaligen römischen Provinzen und als Befreiung der römischen Bevölkerung von der Fremdherrschaft gesehen. Die römischen Befehlshaber, die in diesem Gebiet operierten, nahmen die Loyalität der Einheimischen jedoch keineswegs als selbstverständlich hin, sondern unternahmen eine Reihe von Maßnahmen, um die Gunst der künftigen Untertanen des Reiches zu gewinnen. Ziel dieses Aufsatzes ist es, sowohl die Handlungen der römischen Armee und Verwaltung gegenüber der Zivilbevölkerung im afrikanischen Kriegsgebiet als auch deren Reaktion, insbesondere in Bezug auf die Durchführung von militärischen Operationen, nachzuzeichnen. In meinen Überlegungen konzentriere ich mich nicht nur auf den Feldzug von 533, sondern betrachte auch die folgenden 15 Kriegsjahre, in denen sich die römische Herrschaft über die zurückgewonnenen Gebiete stabilisierte.

Stichworte: Römisches Afrika, Justinian I., Prokopios von Caesarea, Corippus, Besetzung, Spät römisches Reich